

Nowa szata drzew



Fot. — K. Przychodźki

Ciało Gerard Philipe'a spoczęło na cmentarzu Ramatuelle

Od soboty zwłoki Gerard Philipe'a spoczywają na cmentarzu małej wioski Ramatuelle (Lazurowe Wybrzeże). Ciało aktora, owinięte w czerwony płaszcz Rodryga z „Cyda”, zostało złożone do dębowej jasnej trumny i zgodnie z wolą zmarłego pogrzebane w ziemi, a nie w grobowcu. Jedynie krzaki cyprysu i mimozy pochodzącej z Cannes, gdzie urodził się Gerard Philipe, zdobią mogiłę.

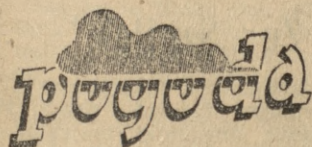
Uroczystości pogrzebowe były więcej niż skromne. Obecni byli jedynie członkowie rodziny zmarłego, przedstawiciele stowarzyszenia aktorów z dyrektorem „Theatre National Populaire” — Jean Vilár, reżyser Rene Clair i kilku przyjaciół. Przybyła również delegacja Komitetu Pomocy dla Więźniów Politycznych i Bezdomnych Dzieci Paryża, na rzecz którego Gerard Philipe dał kilka przedstawień. Podczas pogrzebu nie było żadnych przemówień.

Prosząc licznie przybyłych dziennikarzy i fotoreporterów o zachowanie maksymalnej dyskrecji, przyjaciel zmarłego, Rene Clair oświadczył:

Oskarżenia przeciw Speidlowi

Jak podaje agencja ADN, prokuratura miasta Bonn, musiała wystąpić z oskarżeniem przeciwko generałowi Speidlowi. Nastąpiło to wskutek wniosku małżeństwa Thornardie — autorów filmu „General śmierci”, obrazującego zbrodnie Speidla z czasów kiedy był hitlerowskim generałem. Treść filmu, który otrzymał międzynarodowe nagrody, określił Speidel jako „fałszerstwo”. Małżeństwo Thornardie skarży obecnie Speidla o zniesławienie.

PAP



W dniu 29 listopada 1959 r.

Jak podaje PIHM — w dzielnicach północnych zachmurzenie duże i gwałtownie opady deszczu lub mżawki, na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie na ogół umiarkowane, rano zamglenia i lokalne mgły. Temperatura minimalna w granicach od minus 2 st. na południu do plus 3 st. na północy kraju, maksymalna od plus 2 st. na północnym wschodzie do plus 10 st. na południowym zachodzie, wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich.

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIEK

Poznań
niedziela
poniedziałek
29/30 listopad
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 284 (4922)

RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP API TELEFONEM
TEL INF WE PAP API TELEFONEM
PAP API TELEFONEM INF WE RADIO PAP API
TELEFONEM INF WE RADIO PAP API

Dzień Podchorążego

29 listopada w szkołach oficerskich WP obchodzony jest jako Dzień Podchorążego. Data ta wiąże się z historycznymi wydarzeniami 1830 roku, kiedy to podchorążowie pod wodzą ppor. Piotra Wysockiego podnieśli hasło powstania narodowego.

Gejzer solanki

W czasie poszukiwań prowadzonych przez Przedsiębiorstwo Geologiczne Przemysłu Węglowego na terenie uzdrowiska Przeciwrzeumatycznego w Goczałkowicach, natrafiono na solankę, która wytrysnęła strumieniem o wysokości 12 metrów.

Ostatni rejs w br.

Z Gdyni wyruszył w ostatni w bież. roku rejs do Kanady transatlantyk Polskiej Marynarki Handlowej — „Batory”. Większość z około 450 pasażerów udaje się do Quebec.

Plastyczne karty

Już za kilka tygodni pierwsze partie kart plastikowych skieruje na rynek załoga Krakowskich Zakładów Wyróbów Papierowych. W zakładach znajdują się już specjalne maszyny do powlekania lakierami plastikowych kart do gry.

Złota nerka, złote góry i złamane serce

Tragikomiczny proces w Dax

Jean-Baptiste Montgardet, 56-letni bogaty ziemianin z Landes stracił za jednym zamachem marzenia, iluzję i pieniądze. Od lat młodzieńczo marzył on, że spotka wybrankę swego serca. Czekal na nią przez całe życie. Gdy skończył 56 lat żył iluzją, że wybranką tą jest apetyczna blondynka, lat 37, Alice Link. A co do pieniędzy — sprawa rozgrywa się obecnie przed trybunałem w Dax.

„Wybranka serca” Alice Link wzięła swemu „narzeczonemu”, że dla ratowania jej zdrowia konieczne jest przeszczepienie jej nerki ze szczerego złota. Ponieważ „chwilowo” nie była przy pieniądzu poprosiła go więc o „małą zaliczkę” w wysokości około 12 milionów franków na konto jej posagu, który składał się z 28 kamieni w Szwajcarii. Dalsze „zaliczki” poszły na opłacenie pogrzebu starej matki, kosztów praw spadkowych otwierających jej drogę do złotych gór — 28 kamieni i innych drobiazgów. W sumie narzeczony sprzedał 57 hektarów lasu i wyciągnął ponadto parę milionów ludorów z przysłówiowej pończochy.

Nieszczęście chciało, że pewnego dnia przyjechał on nagle do Bazylei. Tu, jak przypuszczał, jego ukochana leżała na łożu boleści po przeszczepieniu jej nerki ze szczerego złota. Dowiedział się jednak, że: 1. Alice Link w rzeczywistości nazywa się Stegmüller; 2. nie ma wprawdzie 28 domów w Szwajcarii, ale za to ma męża; 3. że zamiast złotej nerki kupiła sobie luksusową willę; 4. że wraz ze swym małżonkiem obficie korzysta z życia dzięki „zaliczkom” otrzymanym od „narzeczonego”.

Tak doszło do tragicznego procesu w Dax, w którym latwość, miłość i chęć walczenia o palmę pierwszeństwa. Jean-Baptiste Montgardet przestał wierzyć w złote nerki, ma jednak nadzieję, że uda mu się odzyskać

choćby część jego złotych ludorów, którym zapłacił za stracone iluzje. (PAP)



27 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął obrady III Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Na obradach Kongresu obecni są członkowie Biura Politycznego, rządu i stronnictwa politycznych.

Na zdjęciu: Prezydium Kongresu.

CAF — fot. Rosiak

Elizabeth Taylor w szpitalu

Znana aktorka amerykańska Elizabeth Taylor przebywa obecnie w nowojorskim szpitalu Columbia Presbyterian. Zachorowała ona na dwustronne zapalenie płuc.

Zdaniem lekarzy, gwiazda amerykańska mimo ciężkiej choroby zachowuje pogodę ducha. (PAP)

Globus Księżycy

Muzeum Politechniki w Moskwie wzbogaciło się o nowy eksponat: jest to globus Księżycy zbudowany na podstawie dokładnych map widocznej tarczy satelity Ziemi oraz fotografii niewidocznej jego części, otrzymanej z pokładu „Lunika — 3”.

Fot. — CAF

Węzłowe zadania w rolnictwie omówił Józef Ozga-Michalski

Z obrad III Kongresu ZSL

Wczoraj — o godzinie 9 rano — III Kongres ZSL wznowił swe obrady. Delegaci zgromadzili się dzisiaj w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie. W gmachu tym Kongres radzić będzie do poniedziałku — przyszłego tygodnia.

W drugim dniu obrad — wiceprezes NK ZSL Józef Ozga-Michalski wygłosił referat „O węzłowych zadaniach w rolnictwie”. Podkreślił on na wstępie, że aktualna polityka rolna ZSL i PZPR zmierza do zabezpieczenia warunków dla stałego wzrostu zbioru zbóż i roślin pastewnych oraz wzrostu hodowli na tej bazie, konsekwentnego torowania drogi stopniowej socjalistycznej przebudowie wsi, zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i podnoszenia na wyższy poziom spójni między miastem i wsią.

W dalszym ciągu Józef Ozga-Michalski przedstawił środki, jakie muszą być podjęte w celu podniesienia produkcji rolnej.

Pozostała część referatu poświęcona była omówieniu wskaźników rozwoju rolnictwa w latach 1950—1965, kierunków rozwoju gospodarki narodowej w tym samym okresie oraz perspektyw dalszego uprzemysłowienia kraju.

W drugim dniu obrad Kongres dokonał wyboru sześciu komisji oraz uchwalił regulamin wyboru władz naczelnych ZSL.

W godzinach popołudniowych rozpoczęła się dyskusja nad wygłoszonymi referatami. PAP

W sporze o majątek podpalił dom

Hilary Biedak, rolnik ze wsi Witanów, pow. Lubartów wiodł spór na tle majątkowym ze swym szwagrem, z którym mieszkał pod jednym dachem, uważając, że został pokrzywdzony przy podziale spadku jaki pozostał po zmarłym teściu. Biedak postanowił zemścić się. W tym celu wstał wczesnym rankiem, gdy jeszcze domownicy spali i po oblaniu naftą podpalił dom użytkowany wspólnie ze szwagrem. Mieszkańcy domu zdolali na szczęście wydostać się z płonącego budynku. Ogień zniszczył również obórę, w której znajdował się inwentarz. Podpalacz tylko dzięki interwencji milicji uniknął samosądu ze strony wzburzonej jego czynem ludności. PAP

Wspomnienia płk. St. Skalskiego ● wypowiedź Jerzego Pertka ● opowiadanie Jerzego Korczaka ● artykuł Stan. Orzełowskiej ● felieton Jerzego Młodziejewskiego i Piotra Życkiego

Telefony
07-08-09
DONOSY

„TRÓJKA” ZGUBIŁA PRZYCZEPKĘ

Wczoraj, w późnych godzinach popołudniowych znów zanotowaliśmy zakłócenie w komunikacji tramwajowej. Tym razem jednak nie mgła była przyczyną przerwy. „Trójce”, jadącej w kierunku Grunwaldu, oderwał się i wpadł z szyn wagon przyczepny. Wypadek wydarzył się na przejeździe z ul. Roosevelta w ul. Świerczewskiego.

Pechowcom pomogła „siemianastka”, która właśnie nadjechała od Mostu Dworcowego. Przerwa w ruchu trwała około pół godziny. (c)

DWIE KRAKSY

O godzinie 7.50 na ulicy Bałtyckiej, samochód ciężarowy, prowadzony przez S. Urbanowskiego zderzył się z samochodem osobowym. W wyniku kraksy kierowca i pasażerka samochodu osobowego — T. i Z. Kozłowski z Murowanej Góśliny doznali obrażeń.

Drugi wypadek wydarzył się na ulicy Przemysłowej. Na stojący samochód ciężarowy wjechał traktor prowadzony przez St. Kulczyńskiego. W wyniku uderzenia jedna osoba doznała potłuczeń. (of)

Eksplzja w szkole

Podczas paury między lekcjami w szkole podstawowej w Sokółce, woj. białostockiej nastąpiła nagle eksplozja. Okazało się, że spowodował ją 14-letni uczeń tej szkoły Sławomir Tkaczuk, który przyniósł ze sobą dwa kawałki... dynamitu. W czasie przerwy lekcyjny chłopiec zapalił w ubikacji jeden z ładunków, powodując wybuch. Rannego chłopca przewieziono do szpitala w Białymstoku. (PAP)

Po wielkich wodach

Jerzy Pertek mówi o swojej pracy literackiej

„Tak, to już dziesiąta moja książka. „Wojna morska 1939—1945”, bo o tej książce, świeżo przez Wydawnictwo Poznańskie wydanej, myślę, odbiega nieco charakterem od całej mojej twórczości, którą poświęciłem spopularyzowaniu naszych, polskich tradycji na morzu. A „Wojna morska” traktuje o wszystkich działaniach wojennych na morzu podczas ostatniej wojny. Jednak pośrednio wiąże się to z moim życiowym celem, gdyż daje tło dla działań polskich marynarzy podczas ostatniej wojny.

Dziesiąta książka. A zaczęło się tak skromnie w 1945 r., kiedy to redaktor Męclewski wciągnął mnie do pracy w Zachodniej Agencji Prasowej. Pisywałem tam artykuły publicystyczne na temat zagadnień polsko-niemieckich oraz na tematy oczywiście morskie. Potem ZAP utworzył agendę wydawniczą i tam ukazały się moje pierwsze książki. Na początku były „Wielkie dni małej floty”. Drukował je ZAP, fragmentami, w swoich biule-

tynach. Przedrukowało sporo pism. Problematyka ta stawiała się popularna, moje nazwisko poczyniło być znane. ZAP też wydał broszurkę pt. „Pod polską banderą wojenną”.

Działo się to w 1946. Rok później ukazało się drugie, rozszerzone wydanie „Wielkich dni” oraz albumik pt. „Polska marynarka wojenna”.

Długa przerwa

Odtąd nastąpiła długa przerwa w ukazywaniu się moich książek. Nie oznacza to jednak przerwy w pracy. Już w latach 1947—1948 napisałem razem z Supińskim „Wojnę morską”, która dopiero teraz, po 12 latach, trafia do rąk czytelników. Oczywiście nie jest to już ta sama książka. Pozostał jedynie kościec tamtej, wszystko należało opracować od nowa, zaktualizować, uwzględnić wydawnictwa, które ukazały się w różnych krajach aż do 1958 roku. W 1948 roku miałem gotową dla ZAP-u „Drugą małą flotę”. Ale i ta praca musiała czekać. Ukazała się teraz, oczywiście także przerobiona i uzupełniona.

5 lat następnych zajęła mi praca „Polacy na szlakach morskich świata”. Wydało ją w 1957 r. Gdańskie Towarzystwo Naukowe wspólnie z Ossolineum. Zawarłem w niej tradycje morskie Polski od powstania państwa do początków XX wieku. Ma ona charakter ściśle naukowy, wyposażona jest w przypisy w tekście, aneksy poza tekstem, słowniki, streszczenia po angielsku itp. Zamierzam tę pracę w najbliższym czasie rozszerzyć, objąć w niej wszystkie wydarzenia aż do naszych czasów. Będzie to mój wkład w liczne publikacje dotyczące Tysiąclecia.

Praca publicystyczna...

Nigdy nie przestałem być czynny jako publicysta. Pisywałem głównie do czasopism morskich. Uważam, że dziś trzeba się dość wąsko specjalizować, jeśli chce się mieć coś do powiedzenia w jakiejś dziedzinie. Proszę popatrzeć. Zgromadziłem tu w swojej domowej pracowni ponad 2000 książek, polskich i zagranicznych i ciągle ten zbiór uzupełniam. Teraz łatwiej o obce dzieła.

Wydałem ostatnio kilka mniejszych prac. „Niewidzialne okręty”, o sztuce maskowania okrętów na morzu i „Władcy głębin”, o okrętach podwodnych zostały wydane przez MON. Dwie inne podobne ksią-

żeczki nie znalazły uznania wydawnictwa. W cyklu „Miniatury morskie” napisałem serię „Polskie okręty wojenne w latach 1920—1945”. Jest to 17 książeczek - monografi pojedynczych okrętów albo kilku bliźniaczych. Traktuję tę serię jako jedną książkę, która jest jak gdyby uzupełnieniem „Wielkich dni małej floty”. Wreszcie w 1957 roku MON wydał „Pod polską banderą wojenną w latach 1939—1945”.

...i naukowa

Niezależnie od tych książek drukowano mi szereg prac naukowych w różnych czasopismach, głównie w „Roczniku gdańskim”. Dotyczyły one bitwy pod Oliwą i floty polskiej za czasów Zygmunta III. Znalazłem w Gdańsku rękopis sprzed 300 laty, którym nikt dotąd się nie zajął. Chciałbym go wydać w języku oryginału (łacina i niemiecki) z obszernym komentarzem. Ale to praca na kilka lat, więc na razie odkładam na później.

Jeśli już mówię o przyszłości, to do końca roku chcę złożyć w wydawnictwie książkę związaną tematycznie i czasowo z „Wojną morską”. Poza tym przygotowuję trzy dalsze prace. Jedną pt. „Pod obcymi banderami” będzie traktowała w ogóle o polskich marynarzach, o innych jednostkach wojskowych, a nawet o osobach cywilnych, które na statkach alianckich brały udział w różnych akcjach. Będzie to zakończenie cyklu „Wielkich dni” i „Drugiej małej floty”. Następną książką będzie monografią pt. „Dzieje ORP Oryol”, a trzecią, to album przed stawiający działalność polskiej marynarki wojennej w ostatniej wojnie. A więc to, co w „Wielkich dniach”, lecz pokazane w ilustracjach z rozszerzonymi podpisami. To mi wystarczy na jakieś dwa lata pracy. Ale plan mam naszkicowany już na najbliższe 10 lat. Za wcześniej jednak byłoby o tym mówić.

Różne „hobby”

Może to ciekawe, że sam nigdy nie byłem marynarzem, choć chciałem być, lecz zdrowie nie pozwoliło. W pisaniu zaspokajam swoje zainteresowanie. Gdybym pływał, pewnie nie napisałbym tyle. Interesuje mnie także sport, który kiedyś uprawiałem, filatelistyka, choć nie ma czasu na uporządkowanie tego, co zebrałem, oraz muzyka lekka. Mam jeszcze inne „hobby” — pisanie wierszowanych bajek dla moich dwóch córeczek. Jedną, przeze mnie ilustrowaną, wydałem w nakładzie 1 egzemplarza, dwie inne obiecałem napisać. Więc chyba pewnego dnia odłożę całą pracę i zajmę się realizowaniem tych rodzinnych zobowiązań.

Spisał: Mieczysław Skąpski

Płk Stanisław Skalski

Różnymi szlakami wracali do Ojczyzny Polacy, torując sobie z bronią w rękę drogę w morzu hitlerowskiego zalewu. Jedni więc najprostsza drogą bili się przy boku radzieckiego sojusznika, inni rozprawiali się z hordami nazistowskimi wspólnie z zachodnimi sojusznikami.

Walcząc nieustraszenie, nie wdając się bynajmniej w partyjno-polityczne rozgrywki, jeden widzieliśmy w naszym celu: nowa, odrodzona Polska nie może mieć granic, ujętych w kleszcze germańskiego zaborcy, który przez wieki, krok za krokiem wydierał nam macierzyste ziemie.

Szczerze mówiąc, nie wszyscy jeszcze widzieliśmy wyraźnie szczegółowe zarysy przyszłego układu geografii politycznej w Europie Środkowej. Ale widzieliśmy, że polski Śląsk nie może być nadal rozpolowiony, że do Bałtyku nie możemy mieć dostępu tylko przez chęlny korytarz, kiedy odwiecznie słowiańskie Pomorze oderwane jest od naturalnego polskiego zaplecza, że Warmię i Mazury nie może nadal dławieć prusactwo.

Pamiętam długie, gorące debaty, jakie toczyliśmy wśród rodaków na ten temat. Samoloty bombowe i myśliwskie polskich eskadr walczyły pod różnymi szerokościami geograficznymi, bi-

jąc wszędzie hitlerowską Luftwaffe, w imię naszych polskich celów. Ja sam brałem udział najpierw w bitwie o Wielką Brytanię, potem latałem w Afryce północnej przeciwko oddziałom Rommla, później przez Malte, Sycylię i Włochy, uczestniczyłem w walkach na południu, a na koniec brałem udział w oswobodzeniu Francji i reszty zachodniej Europy.

Pamiętam...

Oczywiście, takich, jak ja, lotników polskich, było setki i tysiące — wszyscy marzyliśmy w tych bojach o jednym: aby wolna Polska była naprawdę siła, aby jej synowie nie musieli znowu z obecnej ziemi szukać dróg do Ojczyzny. Nie mogło zaś być silnej Polski bez tych obszarów, które dziś nazywamy Ziemią Zachodnią, a których odebranie od zaborcy stanowiło naszą szanse zwycięstwa. Staje mi szczególnie w pamięci moment, kiedy już w sztabie będąc — uczestniczyłem w o-

pracowaniu lotów na Szczecin czy Gdańsk. Pamiętam, z jaką starannością wybiłaliśmy czysto wojskowe obiekty, aby nie niszczyć urządzeń gospodarczych czy zabytków kulturalnych, które niebawem miały przyspać Polsce. Pamiętam, jak wracając z lotów koledzy w swych sprawozdaniach na to również kładli nacisk.

Łączność z Anglikami i Amerykanami miałem bardzo bliską i wszechstronną, gdyż przez pięć lat byłem się przecież w formacjach lotniczych w ramach RAF, a przez kilka miesięcy podczas wojny przebywałem w Stanach Zjednoczonych A. Półn. w Wyższej Szkole Wojennej. Wszyscy Angli i Amerykanie mówili do nas wówczas z głębokim przekonaniem, że tereny nad Odrą nam się bezspornie należą, że Niemcy muszą stąd odejść do swej, niemieckiej ojczyzny. To Amerykanie i Angli uczestniczyli potem w organizowaniu akcji przesiedlenia pozostałej ludności niemieckiej z naszych Ziemi Zachodnich do Niemieckiej Republiki Federalnej, której obszary były wówczas pod ich zarządem wojskowym.

Jako lotnik w Polce Ludowej i jako działacz Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, biorąc dziś zatem udział w realizacji tego, ogólnonarodowego celu, o jaki walczyliśmy my, żołnierze polscy, na wszystkich frontach świata.

Skoro są anonimowy — to ktoś je pisze.

I nie tylko do wysokich władz wędrują te „beziemienne” elukubracje, trafiają także do redakcji. „Beziemien” piszą albo telefonują. Nie jestem fantazją; z faktu, że anonimowy były i... są, wynika wniosek oczywisty, iż najprawdopodobniej — będą. Ale...

Oto ktoś czyni nam zwierzenia, opisuje trudne warunki, w jakich się znalazł; niewątpliwie, próbowałbyś my naszemu korespondentowi pomóc, przynajmniej radą. Ale jak — skoro nie uznał za stosowne położyć podpisu ani podać adresu? A przecież okazał nam wielką ufność, odkrywając przed błąd czy błąd obcymi ludźmi swoje troski.

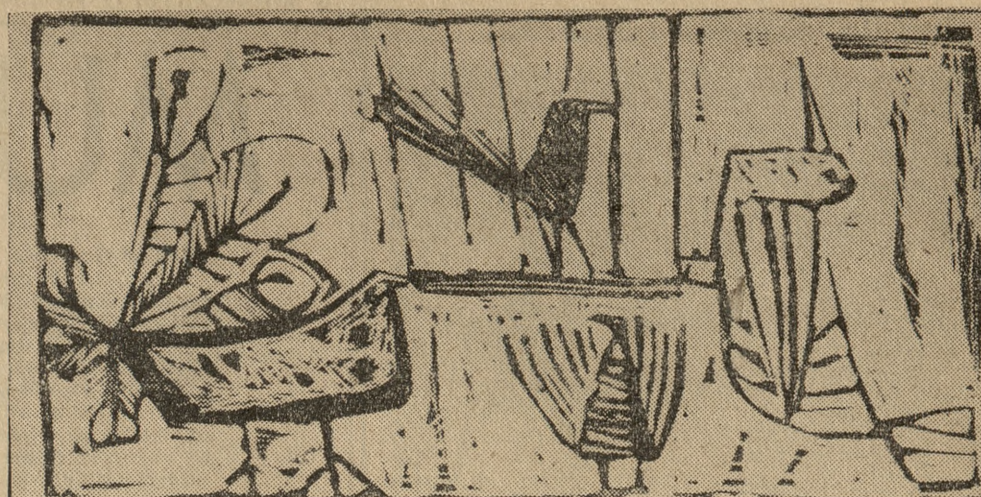
Albo jeszcze drastyczniej przykład: otwieramy list, spoglądamy na podpis. Brzmi on: „Szary obywatel”. Myślałbyś, że w korespondencji zawarta będzie co najmniej miodząca krytyka stosunków społecznych, ba, może — ustroju? A tu — o kanalizacji, że źle gdzieś funkcjonuje...

Zaufanie za zaufaniem. Chcecie, abyśmy szli śladami Waszych informacji, Waszych sugestii, Waszych spostrzeżeń, odpowiedzi na Wasze listy — chcemy wiedzieć kto do nas się zwraca. Nie podpisując korespondencji (choćby do wiadomości redakcji, zastrzeżenie zobowiązani jesteśmy honorować, zgodnie z zasadami tajemnicy zawodu dziennikarskiego) sami sobie szkodzić. Nie możemy bowiem udzielić Wam chociażby wyczerpującej, listownej odpowiedzi, ani... uznać przekazywanych nam spraw za godne uwagi.

Dlatego postanowiliśmy naszym Czytelnikom otworzyć te sprawy przedstawiać. I zakomunikować — nie obrażać się — że anonimowy będziemy bezapelacyjnie lokowali w koszu.

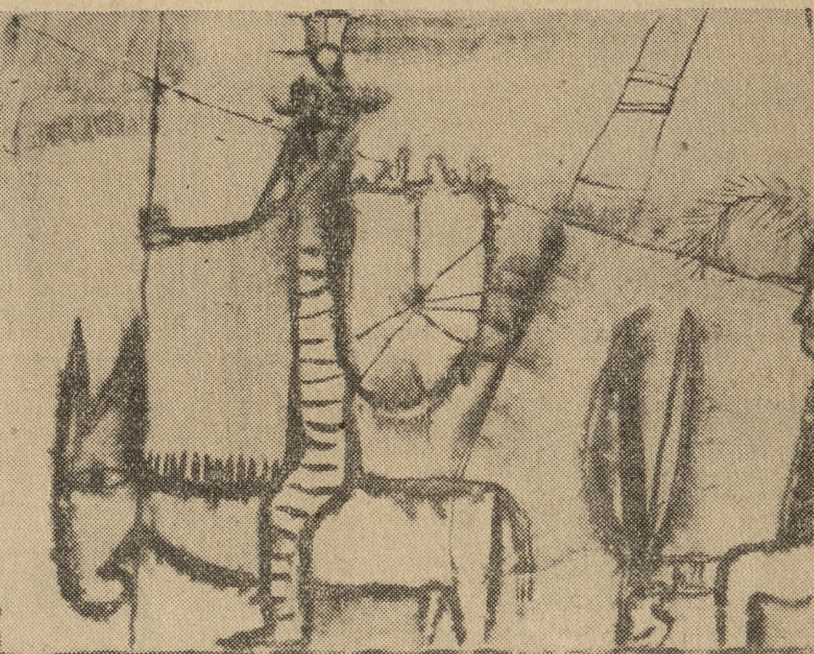
Nasza gazeta służy Wam blisko 15 lat. Starajmy się być — obustronnie — fair!

Piotr Życki



Z
t
e
k
i
Z.
K
a
j
i

Repr. —
Kazimierz
Przychodzki



Na górze — linoryt „klatka”, u dołu rysunek „Don Kichot”.

Proszę o głos!

Bądźmy fair

Dewien interesujący proces toczył się w ubiegłym tygodniu przed poznańskim sądem. Na ławie oskarżonych zasiadała kobieta. Dość nieoczekiwanie któregoś wieczora odebrał mi następny telefon:

— Czy to „Głos”, redakcja nocna? Proszę panów, ja w związku ze sprawą tej... Co? Kto mówi? — nie ważne. Otóż, proszę was, zajmijcie się procesem jeszcze gołnie dokładniej. Ona jest winna, ma więcej jeszcze na sumieniu. „Dajcie jej”, a dobrze!

W 24 godziny później redaktor dyżurny przyjął podobnej treści „telefonogram”. W obu wypadkach mieliśmy do czynienia z inteligentem, wynikało to z sposobu wyrażania się. Za każdym razem rozmówcę spotykała z naszej strony sugestia, aby przedstawił znane sobie fakty prokuratorowi. Bezsztuczne pozostawały także propozycje podania nam nazwiska...

To nie były przyjemne rozmowy.

Przypomnijmy sobie: bywało ongiś, że obywatel A. powiadomił odpowiednią instytucję o rzekomych wykroczeniach obywatela B. Wyniki były na ogół takie: B. zostawał bezzwrotnie odsądzony od czci i wiary, po czym po długiej, samotnej zazwyczaj walce, wychodziło na jaw, iż A. jest ordynarnym łgarzem.

Podobne metody spotykały się z jednolitą oceną społeczeństwa. Nie ma dla nich dziś miejsca. Postarała się o to Partia, kładąc wielki nacisk na kwestie praworządności. Zostały, niestety, anonimowy.

Powszechnie znane są fakty występowania „beziemienych” w średniowieczu, w okresie zaborów, w międzywojennym dwudziestolecu. Zamierzam poświęcić nieco uwagi właśnie anonimom w naszym obecnym życiu.

Jerzy Pertek

Fot. — K. Przychodzki

MAGAZYN

MRÓWKI
I MAŁŻENSTWO

Do urzędu stanu cywilnego w jednym z miast południowej Rodezji wtargnęły mrówki i zjadły 40 aktów małżeństwa. 40 par małżeńskich wezwano do stawienia się w urzędzie stanu cywilnego w celu ponownego zawarcia związku. Żadna z nich się nie zjawiła. W ten sposób żarłoczne mrówki niechcący oddały młodym parom przysługę.

MUZEUM
PSYCHIATRYCZNE

W szpitalu dla umysłowo chorych w Haina w Niemczech Zachodnich otwarto pierwsze na świecie muzeum psychiatryczne. W jednej z sal wystawione są urządzenia, które służyły dawniej do uspokajania furiałów. M. in. znajdują się tam starego typu kaftany bezpieczeństwa, specjalne krzesła, do których przymocowywano szamocących się wariatów, klatki gdzie umieszczano szczególnie groźnych dla otoczenia chorych oraz wiele innych przedmiotów.

Szpital w Haina jest jednym z najstarszych tego rodzaju zakładów na świecie. Już w roku 1527 istniał tam szpital dla „opętanych”, jak wówczas nazywano psychicznie chorych.

SZTUCZNY
DESZCZ

Wobec katastrofalnej suszy, jaka nawiedziła tego roku obszar Niemiec Zachodnich, czynniki gospodarcze Zagłębia Ruhry postanowiły wywołać sztuczny deszcz. Użytkują się go przez opryskiwanie z samolotów chmur roztworem nitratu srebra. (API)

Święto narodowe Albanii



Stroje ludowe rejonu Sinokaster.



Grupa tancerzy w kostiumach regionalnych.

Fot. (2) — CAF

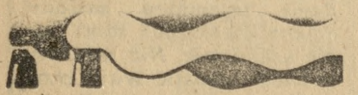
Nowe miasto na mapie Jugosławii

Korespondencja API

Velenje — tak nazywa się nowe miasto, które zaledwie od dwóch miesięcy oficjalnie figuruje na mapie Jugosławii. Wyrosło ono w Słowenii w ciągu ostatnich kilku lat w pobliżu wielkiego zagłębia lignitu i od niego wzięło też swoją nazwę.

Jest to miasto górników. Na wskroś nowoczesne, zabudowane u podnóża zalesionych wzgórz ośmio- i trzynastopiętrowymi gmachami, długimi blokami mieszkaniowymi i niewielkimi willami, rozsiadniętymi na skłonach gór. Velenje w niczym nie przypomina miasta ściśle związanego z przemysłem, z kopalnianym pyłem — wygląda raczej na nowoczesny południowy ośrodek uzdrowiskowy, pełen słońca, zieleni, kwiatów.

Miasto to zbudowała z własnych funduszy kopalnia oraz sami górnicy, budując własnym kosztem domy jednorodzinne lub biorąc udział przy wznoszeniu bloków mieszkalnych i urządzeń komunalnych. Obliczono, że górnicy przepa-



cowali dotychczas przy budowie swego miasta łącznie przeszło 700.000 godzin.

Kopalnia Velenje i jej załoga mogli sobie pozwolić na zbudowanie własnego miasta. Wskaźniki wydajności pracy i kosztów własnych kopalni należą do najlepszych na terenie Jugosławii. W 1939 roku wydobyto tu 140.000 ton lignitu — w ubiegłym roku już 1.710.000 ton. Planuje się, że w 1962 r. wydobyć się 3 milionów ton. Równocześnie na jednego górnika przypadało w 1939 r. dziennie 1,42 t. lignitu, a w I półroczu br. — 4,09 ton. Dzięki

tak wysokiej wydajności pracy górnicy z Velenje mają zarobki najwyższe w całej Jugosławii.

Budowa nowego miasta nie została zakończona. Veleńskie zagłębie lignitu, jedno z najbogatszych zagłębi węglowych w Słowenii, będzie się rozrastać. Dlatego też nowy plan budowlany przewiduje, że Velenje w ciągu najbliższych lat zwiększy się o 35 tysięcy nowych mieszkańców.

Jerzy Korcek

Od razu po śniadaniu wyszedłem jak zwykle w stronę plaży. Kiedy dochodziłem do wzgórka na wydmach natknąłem się na panią Busię.

— Czy pan już słyszał? — spytała jakając się z przejęcia.

— O czym?

— No o tej historii w nocy. Kobieta i mężczyzna... Byłem pewien, że chodzi o jakąś nową seksualną aferkę dlatego machnąłem tylko ręką i ruszyłem dalej. Żal mi było słońca, które wylało właśnie zza chmur. Ale pani Busia nie dała za wygraną. Zasłała mi drogę i natchyliwszy się nad moim uchem wyszeptała tajemniczo jedno tylko słowo: samobójstwo!

Przystanąłem.

— Samobójstwo, gdzie?

— O, tutaj! — Wskazała głową w stronę plaży. — Nad ranem znaleziono ich ubrania.

Gwizdąłem przeciągle.

— A kto byli ci dwoje, wiadomo?

— Na razie nie, ale rozmaito mówią. Ona musiała być młodzieńką i zgrabną — w pasie pięćdziesiąt osiem centymetrów. Jak aktorka! Jeden rybak opowiadał przed kioskiem z rybami, że mierzyli sukienkę na milicji; prawdziwy, francuski jedwab. I jaka bielizna! Komplet po sześćset pięćdziesiąt w komisie. Na pewno z zamożnego domu.

Sprawa zaczynała i mnie wciągać. Nie chciałem jednak przyznać się do tego przed panią Busią; była brzydka i nudna.

Jakiś Romeo i jakaś Julia — stwierdziłem lekceważąco. Spojrzała na mnie jakby nie słysząc; właśnie przechodziła pewna starsza dama z naszego pensjonatu, która mogła jeszcze nie

W muzycznym (i filmowym) Poznaniu

MUZY na ZIEMI

To chyba dość banalna prawda; a jednak rozwój sztuki nie może przebiegać prawidłowo bez rozwoju kultury, bez tego, co nazywamy upowszechnianiem. Pięknotę, wznoszącą zapewne ramionami na sam dźwięk tego słowa. Trudno — tak jest. Wystarczy obserwować reakcje publiczności w kinie, które wyświetla film o dużych wartościach artystycznych, a przy tym tzw. film trudny. Wystarczy bliżej przyjrzeć się publiczności uczęszczającej na koncerty Filharmonii, publiczności w olbrzymiej większości tej samej i takiej samej.

Dla prawidłowej i pełnowartościowej percepcji utworów artystycznych trzeba posiadać minimum tzw. wyrobienia. Aby „zrozumieć” Bergmana, trzeba znać nieco historii filmu i podstawowe zasady gramatyki filmowego języka; żeby „zrozumieć” Stockhausena, czy choćby Szymanowskiego, trzeba „przeżyć” przez Bethovena i Chopina. Podobnie jest z literaturą, plastyką — ze wszystkimi dziedzinami sztuki i nie tylko zresztą sztuki. Ale

z nauką rzecz jest prostsza: możemy jechać samochodem nie mając pojęcia o działaniu silnika, podobnie jak możemy słuchać radia, nie wiedząc nic o drganiach fal elektromagnetycznych. Z odbiorem dzieł literackich i artystycznych jest inaczej. Nienadążanie odbiorców za rozwojem sztuki prowadzić musi do rozdzwieku, do niedobrego, zawężenia oddziaływania na społeczeństwo. Artystą można się urodzić, nie można się urodzić doskonałym odbiorcą sztuki współczesnej.

Toteż z dużym uznaniem trzeba powitać dwie inicjatywy, zmierzające do rozszerzenia kręgu „odbiorców z prawdziwego zdarzenia”. Inicjatywy te powstały w Poznaniu, co należało by chyba specjalnie podkreślić. Jedną z nich dotyczy muzyki, drugą — filmu. Dodac tu można także inicjatywę w postaci zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, które również stawia sobie m. in. podobne cele, gdy chodzi o plastykę. Zatrzymajmy się jednak przy muzyce i filmie.

MUZYKA WYCHODZI NA SPOTKANIE

Muzyczne środowisko Poznania (Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, Filharmonia i szkoły muzyczne) zamierzają w bieżącym sezonie organizować koncerty dla odbiorcy, który do tej pory nie jest lub jest sporadycznym słuchaczem koncertów Filharmonii. Oczywiście — program tych koncertów opierać się będzie głównie na klasykach. Z drugiej strony tego rodzaju koncerty pozwolą zaprezentować się publicznie i niejako przejść chrzest estradowy młodym artystom naszego środowiska. Obecnie bowiem dzieje się tak, że młody dyrygent nie widzi orkiestry. Dyryguje na egzaminie... pianistą, grającym wyciąg partytury. Podobnie jest z wykonawcami. Jest to chyba objaw niezdrowy, bynajmniej nie sprzyjający żywemu rozwojowi talentów.

Myślę, że do spraw muzycznych jeszcze wrócimy. Na razie sygnalizuję tę cenną inicjatywę, której powodzenie zależeć będzie przede wszystkim od samej organizacji, od tego, czy potrafimy wybrać właściwe formy trafienia do potencjalnego słuchacza i właściwy sposób muzycznego wciągnięcia go.

FILM JEST POPULARNY, ALE...

Podobna inicjatywa zrodziła się — ponoć jako pierwsza w kraju — w odniesie-

niu do filmu. Tutaj sprawa wygląda nieco inaczej. Film jest sztuką najbardziej popularną w tym sensie, że ma największą liczbę odbiorców. Ale z kolei większość ludzi traktuje kino wyłącznie jako rozrywkę. Nie ma w tym nic zdrożnego, gdyż wiele filmów jest filmami czysto rozrywkowymi. Sek w tym, że widzowie, jeżeli trafiają na film o ambicjach artystycznych, przykładają doń tę samą miarę. Oczywiście — są rozczarowani, gdyż miara nie pasuje. Film rozmija się z widzem, widz rozmija się z filmem. Jedną część widzów zryma się, drugą — po prostu nudzi.

PIĘKNA OKAZJA DLA MŁODZIEŻY

Inicjatywa (a znalazła ona poparcie w instytucjach, które mogą gwarantować jej pomyślny przebieg) zmierza do utworzenia kina studyjnego. Wybrano kino „Warta” (jego kierownik, p. Swigoń, jest gorącym entuzjastą tej sprawy), które już rozpoczęło działalność, organizując w dniach 16—18 bm. specjalne seanse z prelekcją dla młodzieży szkół średnich, a 19 bm. — dla zakładów pracy.

Każdy z seansów poprzedza prelekcja, wprowadzająca widza nie tyle w nurt akcji (bo nie o to chodzi), ile w podstawowe arkana języka filmu, pomagając mu w zrozumieniu formy, a jednocześnie dając jakieś wyobrażenie o warsztacie filmowym, o pracy reżysera, znaczeniu poszczególnych ujęć, itp. Część seansów ma charakter zamknięty, i to zarówno dla młodzieży szkolnej (seanse o godz. 16), jak też dla zakładów pracy (czwarty dzień seansów). W poprzednie trzy dni seanse wieczorne są ogólnie dostępne za normalnymi biletami.

Należy się cieszyć, że w Kulturalnym i u kierownictwa szkół inicjatywa wciągająca do akcji młodzieży znalazła uznanie.

Nie jest tajemnicą, że obecny program szkolnictwa podstawowego i średniego (ogólnokształcącego) nie przewiduje żadnego wprowadzenia młodzieży w zagadnienia sztuki. Absolwent liceum potrafi rozwiązać równanie drugiego stopnia, ale jeżeli wie, kto to jest Szymanowski, Van Gogh czy René Clair — to raczej dowiaduje się o tym poza programem nauczania. Lekcje śpie-

Najbardziej znani

Spotkania z autorami, organizowane przez oddział ZLP na Czwartkach Literackich lub przez Klub Studencki „Od nowa” — cieszą się w naszym mieście dużą popularnością, za równo wśród starszych jak i młodszych czytelników. Czy chcecie wiedzieć, jakie nazwiska wymienia się w tzw. kołach dobrze poinformowanych, na liście naszych prawdopodobnych gości? Oto one: Chormański, Kruczkowski, Broniewski, Breza, i wielu innych. (wch)

Wszystko to jest namiastką u muzykalności, i traktuje się je — zarówno przez szkoły jak przez uczniów — jako coś podrzędnego, bez większego znaczenia. Problem jest trudniejszy niż to może wyglądać na pierwszy rzut oka: program zajęć i bez tego jest przeładowany, podobnie jak szkoły; brak jest tradycji i przygotowania nauczycieli w tym kierunku. Nie ma także jakiegokolwiek czasopisma przeznaczonego dla młodzieży, które by — już poza programem — przybliżyło jej poszczególne dziedziny sztuki. Sytuacja jest paradoksalna wobec bardzo dużego zainteresowania sztuką — właśnie wśród młodzieży szkół średnich. Zwróćmy uwagę, że zainteresowanie to przychodzi na okres „burzy i naporu”, kiedy w młodym człowieku budzi się żywiołowa chęć poznawania świata w ogóle, kiedy próbuje on znaleźć w nim i określić swoje miejsce. I właśnie w dziedzinie bardzo ważnej dla przyszłego rozwoju, dla kształtowania się gustów — istnieje próżnia. Kto wie, czy dlatego nie narzekamy od czasu do czasu na brak kultury wśród młodzieży, kto wie, czy nie dlatego mamy tylu studentów i studentek szkół plastycznych, którzy studiują tylko ze snobizmu...

Oczywiście — tej niepokojącej i paradoksalnej próżni nie wypełnią bez reszty ani koncerty, ani seanse kina studyjnego. Nie można jednak czekać...

CO WYŚWIETLAĆ NA EKRANACH?

Program kina studyjnego ustaliła Rada Repertuarowa. Niełatwo natrafiła ona na wielkie trudności. Okazało się, że — jak informował mnie p. Swigoń — w magazynach poznańskich Centrali Wynajmu Filmów niewiele znalazł. W rezultacie w programie kina studyjnego obok „Aleksandra Newskiego” znalazł się „Skarb”, obok „Vivere in pace” — filmy z Fernandem Barro. Do lubię nasz „Skarb” filmy z Fernandem są na ogół zabawne — ale są to przecież filmy tylko rozrywkowe. A chyba nie o to chodzi, bo — jako się rzekło — filmy rozrywkowe mają powodzenie i bez prelekcji, a z drugiej strony prelegent musiałby chyba stanąć na głowie, by w takim „Lunatyku” czy „Wrogu publicznym nr 1” wyszukać jakieś istotne wartości artystyczne, poza zrecznością realizatorską. Sam Fernand byłby raczej zdumiony takim obrotem sprawy.

I tu leży pies pogrzebany. Bez ścisłej współpracy z CWF, i bez zrozumienia w CWF (tej warszawskiej) daleko się nie ujedzie. Dopóki kino studyjne nie będzie miało takich uprawnień jak np. warszawski „Iluzjon”, dopóty jego działalność nie będzie mogła przebiegać prawidłowo. Konieczne jest sięgnięcie do klasyki radzieckiej, do Griffitha, Chaplina, Claira, szkół francuskich. To znaczy także do tych filmów, które były już wyświetlane w Poznaniu w klubach dyskusyjnych. Chodził przecież o to, by cenna inicjatywa wydała również cenne owoce.

Janusz Biniek

Opowiadanie

wiedzieć. Skorzystałem z dobrej sposobności, aby się wymknąć. Po chwili leżałem w gorącym piasku wstuchany w szum morza. Ale choć wszystko jak najbardziej sprzyjało lenistwu myśl moja pracowała bez chwili przerwy. Od dawna już zamierzałem napisać coś o tragicznej miłości. Być może, że właśnie dziś życie podsuwało mi długo oczekiwany temat.

Spod przymrużonych powiek śledziłem mokre ślady stóp na piasku myśląc o samotności, przeznaczenu i w ogóle o ludzkim losie. W głowie kotłowało mi się od coraz to nowych pomysłów; wszystkie związane były z tym, co zdarzyło się tutaj w nocy.

Po godzinie powziąłem nagłą decyzję: do pracy trzeba się zabrać bez chwili zwłoki. Nie zważając na bezchmurne niebo i łagodny wietrzyk nałożyłem płaszcz kąpielowy i prawie biegiem puściłem się w stronę pensjonatu. Czuję, że ogarnia mnie coś co niektórzy nazywają natchnieniem.

W pokoju zasunąłem rolety i w półmroku zasiadłem przed czystą kartką. Nerwowo gryząc paznokcie mobilizowałem wyobraźnię.

...Piękna, osiemnastoletnia dziewczyna kocha z wzajemnością żonatą mężczyznę. Ona, samotny rodzinny obowiązkiem, — żona na pewno chorowita i pogrążona w rozpacz; wie o wszystkim. I jeszcze dwójka dzieci... On, starszy i doświadczony próbuje powstrzymać dziewczynę od desperackiego kroku. Ona jednak chce żyć albo z nim, albo w ogóle nie żyć. W końcu podejmują decyzję...

Już chciałem zanotować pomysł, ale gdy nabrałem atramentu do pióra wydało mi się, że to piasie i banalne. Przez chwilę prowadziłem jeszcze dialog sam z sobą: banał czy nie banał choć wiedziałem, że z tej maki chleba i tak nie będzie. Myśl moja skierowała się nieoczekiwanie w inną stronę: może i tu w grę wchodził problem społeczny? Suknia dziewczyny była przecież z francuskiego jedwabiu. Chłopiec mógł pochodzić z biednego domu; syn małego urzędnika, który od ust sobie odejmował, aby wykształcić najstarsze dziecko. A ona? Wychuchana jedynaczka; ojciec pewno dobrze zarabiał lekarz, adwokat, a może właściciel prywatnego sklepu z bielizną i krawatami... Raptem w życiu dziewczyny pojawia się miłość. Do końca studiów daleko, znacznie dalej niż do oczekiwanego dziecka — rozwiązanie już w najbliższych miesiącach.

Co robić? Dziewczyna za nic nie chce się zwierzyć rodzicom, są surowi, religijni i nie wybaczyliby jej tego. Pozostaje więc...

Tak, ta wersja wydawała się dość prawdopodobna. I chociaż przez moment przemknęło mi w pamięci około tuzina utworów o podobnej treści postanowiłem pomimo to nie rezygnować. Bo i coś z tego, że tak wiele pisano o miłosnych tragediach — ważne jest przede wszystkim ujęcie, a nie temat.

I natchyliłem się nad kartką, aby napisać pierwsze zdanie. Ale wtedy uzmysłowiłem sobie nagle, że to bardzo staroświeckie. Co o tym powie Zyzio; w trafność jego sądów wierzyłem

Piękno Jugosławii

Na zdjęciu: Młyn wiejski
w Deram

Wracam jeszcze do OBO-
RZYSK „STARYCH”, o
których pisałem przed miesią-
cem. Trudno bowiem nie sko-
rzystać z przesłanego opisu od-
pustu w tej miejscowości
sprzed 65 lat.

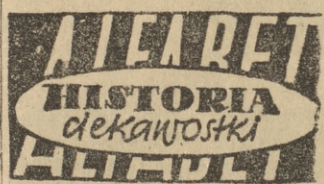
Odpust przypadał w niedzie-
lę pod koniec sierpnia. Ścią-
gały nań liczne pielgrzymki z
chorągiewkami, a niektóre na-
wet z orkiestrami.

Teren przed kościołem ota-
czały stragany, tak zwane „budy-
dy” z różnościami: bułkami,
kołaczami, słodyczami. Tu też
mnóstwo palło się ognisk, przy
których grzano kiełbasy.

Nie byłoby obrazu pełen, gdy-
by nie dodać armii żebraków,
symulantów i różnych obwie-
sów, jagoty gwizdów, rzę-
pienia na harmonijkach, zdro-
wasiek i pieśni dziadkowych.

Największą jednak sensacją
dla pielgrzymów były podza-
ce pociągi wówczas na dopiero
co zbudowanej linii kolejowej.

Niedaleko Oborzysk w pew-
nej odległości od szosy poznań-
skiej stoi obelisk. Legenda głó-
si, że na tym miejscu dzieł-
czyzna miejscowa sierpem za-
biła jakiegoś napoleońskiego
Francuza, który usiłował ją
zgwałcić.



ODRZYKOZUCH — dziś leś-
niczówka niedaleko Murwaniej
Gośliny, dawniej karczma. Wy-
mienię jeszcze kilka innych
nazw karczm: Łapigrosz, Ostat-
nigrosz, Tumidaj, Wygoda,
Zbytki. Jak z tego wynika, na-
szym pradziadom zaplajającym
się w przybytku „świeciłco-
wym” minionych wieków, nie
brakło fantazji.

OKOLE w powiecie ostrze-
szowskim — to miły na rzece
Olszyny. Okole znaczy tyle
co obwód, łąka, pastwisko.

OKSZYCE w powiecie kę-
pińskim nazwę swoją wywo-
dzą od gałęzi okrzęsanych,
czyli okszosów.

OLEŚNICA w powiecie cho-
dzieskim miała już znanego w
roku 1383 dziedzica. Był nim,
jak podaje kronikarz Janko z
Czarnkowa — Grzymała, ka-
sztelan kostrzyński. Oleśnicą
także nazywano rzekę Wętnę
pomiędzy Łęgowem a Wiatro-
wem pod Wągrowcem.

OLSZYNA w powiecie ostrze-
szowskim. W XVIII wieku na
tak zwany Folszusz istniała
tu wytwórnia papieru.

OLACZEWO pod Miłostą-
wem było już w 1305 roku i aż
do XIX wieku należało do bi-
skupa poznańskiego.



Naukowcy i Millenium

Plany i zamierzenia na lata 1960-1966

Na warsztatach prehistoryków, historyków, archeologów i antropologów znajduje się wiele dzieł związanych tematycznie z naszym Tysiącleciem. Całością prac kieruje Polska Akademia Nauk i jej agendy.

Na czoło wysuwają się pra-
ce Polskiego Towarzystwa
Historycznego. Naukowcy po-
stawili sobie za cel zanalizo-
wanie procesu powstawania
Państwa Polskiego, jako pro-
cesu długiego i skomplikowa-
nego, który sięga do pierw-
szych wieków n.e. Okres już
historyczny badany będzie w
ściślejszym związku z zachodnimi
i wschodnimi sąsiadami, a
głównie z ZSRR, Czechami i
Niemcami. Pozwoli to określić
miejsce dla wczesnośrednio-
wiecznego państwa w ekono-
micznym, kulturalnym i poli-
tycznym rozwoju feudalnej
Europy. Wreszcie zwrócona bę-
dzie szczególna uwaga na
historię Ziemi Zachodnich i ich
sociojarno-ekonomiczny i kulta-
ralny związek z innymi rejo-
nami Polski.

Konkretnie tematy

Dziś jeszcze trudno jest ob-
jać całość prac przygoto-
wanych na Tysiąclecie.

W zakresie badania źródeł
do naszej historii kontynuowa-
ne będą publikacje kronik a-
rabskich, żydowskich i skan-
dynawskich, mało dotychczas
przez naszych historyków u-
względnianych. Milleniowa Ko-
misja Historyczna zajmie się
wydaniem tak fundamentalne-
go zbioru, jak Monumenta Po-
loniae Paleographica — odbi-
tki najważniejszych dokumen-
tów polskich od wczesnego
średniowiecza do początków
XIV wieku.

Drugim takim podstawowym
wydawnictwem będzie publi-

kacja „Millenium Poloniae —
Monumenta Archeologica” o-
bejmująca 11 tomów. Archeo-
lodzy poznawscy przewidują
nowe wydanie (o ile kredyty
pozwolą) „Fontes Archeologici
Posnaniensis”. Nasze Muzeum
Archeologiczne planuje wyda-
nie monografii archeologicz-
nych według powiatów Wiel-
kopolski.

A Poznań?

W Poznaniu, o czym już
pisałem, wydana będzie
praca pt. „Wielka Księga Po-
znańska” — synteza najnow-
szej wiedzy o początkach Pań-
stwa Polskiego. Pracują na
nią najwybitniejsi historycy,
archeolodzy i antropolodzy w
kraju. Tematyka obejmie
wiek X—XIII. Księga wyjdzie
pod redakcją prof. dr. K. Ty-
mienickiego.

Dalszym podstawowym wy-
dawnictwem będą „Monumen-
ta Poloniae-Historica” — pu-
blikacje tekstów historiografii
Polski średniowiecznej do Dłu-
gosza, a więc głównie tekstów
Kadłubka.

Instytut Słowianoznawstwa
PAN przygotowuje — 4-tomo-
wy „Słownik Starożytności
Słowiańskich”. Ma się on uka-
zać w 1964 roku. Wydany bę-
dzie również „Słownik Geogra-
ficzny Polski Średniowiecznej”
pod redakcją prof. Bucza z
Krakowa.

Echa w Europie

Z pogranicza popularyzacji,
ale na najwyższym pozio-
mie naukowym, będzie seria

„Pisarze Dziejów Polskich”,
zaprojektowana przez prof. dr.
Aleksandra Gieysztorę. Insty-
tut Badań Literackich rozpa-
truje ze swej strony projekty
wydawnictw związanych z na-
szą najdawniejszą literaturą.
Wymieniamy tu obecnie tylko
główne kierunki prac millenio-
wych. Każdy miesiąc przynosi
nowe plany, zwłaszcza, że każ-
de województwo, w myśl za-
łożeń ogólnych, wnosi swój
własny wkład do Tysiąclecia.

Akcja uczczenia Millenium
jest szeroko zakreślona, długo-
falowa i budzi bez wątpienia
żywe zainteresowanie społec-
zeństwa. I nie tylko w Pol-
sce. Już dziś nadchodzą wie-
domości z Moskwy, Kijowa,
Wilna i Pragi czeskiej, że tam-
tejsze środowiska naukowe
włączają się do obchodu polskie-
go Millenium, ogłaszając włas-
ne publikacje naukowe doty-
czące dziejów powstania pań-
stwowości Polski.

Henryk Barański

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

1939 — 1959

Do armii zachodnoniemieckiej powołano
mężczyzn urodzonych w 1939 r.

A gdy mundur włożycie, synkowie,
i do pułków dadzą wam przydział —
o ojcach pomyślcie — albowiem
niejeden z nich was nie widział...

Od rękopisu oderwał mnie ostry dzwonek.
Spojrzałem w stronę okna — było prawie
mroczno. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że
przegapiłem obiad; dzwoniło na kolację. Nie
czułem jednak głodu. Rozsadała mnie wprost
radość; wreszcie utrafiłem na właściwy ton.
Ciekawe co by powiedziała o tym L. — moja
młoda przyjaciółka, z której zdaniem bardzo się
liczyłem. Było to na pewno w jej guście — głę-
bokie i nowoczesne.

Raz jeszcze przejechałem wzrokiem po tekście.
I znów odkryłem w opowiadaniu nowe zalety;
uderzyła mnie teraz jego oryginalność i praw-
dziwie conradowski węzeł dramatyczny. „Tego
jeszcze nie było!” — myślałem chowając do
kieszeni zapisaną kartkę z ledwo wyschlą-
atramentem. Odczułem gwałtowną potrzebę
skonfrontowania utworu z czytelnikami.

Przy stole rozglądałem się niespokojnie.
„Komu też można by to przeczytać?” Ale jak na
złość wszyscy jedli w pośpiechu — od razu po
kolacji organizowano potańcówkę. Poszedłem
więc wolno w stronę swojego pokoju. Otwierając
drzwi usłyszałem ochrypły głos pani Busi;
wchodziła z niewielkim towarzystwem do sa-
loniku.

— I wyobraźcie sobie, że się znaleźli. Właśnie
wtedy, kiedy już wszyscy myśleli, że nie żyją!

Przystanąłem w progu na klamce.
— Znaleźli się? — spytał ktoś obojętnie; roz-
legł się śmiech nerwowy i krótki, a zaraz potem
brzęk kieliszków.

— Przed godziną wrócił do pensjonatu. Leżeli
w krzakach kiedy milicjant zabierał im rzeczy.
Ona, to „Biała Felka”; stale urzęduje przed
„Polonią”, a on — jakiś buchalterzyna; chciał
się biedula raz w roku zabawić na wczasach.
I o! skutki...

Notatki o muzyce i muzykach (6)

U nas inaczej...



Niedawno fachowa prasa
doniosła, że sławna Czeska
Filharmonia z Pragi wyje-
chała w olbrzymią podróż
do Japonii, Chin, Nowej Ze-
landii, Australii. Wszędzie
dziesiątki koncertów, a na
pierwszym planie oczywi-
ście czeska muzyka. Dla te-
go dobrze zorganizowanego
narodu jest sprawą natu-
ralną, że należy w świecie
propagować swoją muzykę.
Dobra, popularna, wszędzie
nawet i bez specjalnego za-
chwalania lubianą dzięki
Smetanie, Dworzakowi i
Janáčkowi. Nie pytają, czy
się to komuś za granicą bę-
dzie podobało, czy nie —
program koncertu nie może
się obyć bez czeskiego dzie-
ła. W Polsce nieliczna część
piszących o muzyce zbywa
kpinkami czeską zapobiegli-
wość w stawianiu swych
dóbr kulturalnych. Tylko u
nas moda na ironię... nie-
ścisły także i o polskiej mu-
zyce. Wydaje się, że na
„spazmy modne” tego ga-
tunku nie ma lekarstwa.
Rad jestem, że znając do-
brze „musicalia bohemia”
i ludzi z tego kraju — moge-
się wraz z nimi cieszyć sta-
łym zachwytem, jaki towa-
rzyszy demonstracji ich
kulturalnego dorobku na
światowych scenach i estra-
dach. Ze Czesi umieją w
nadzwyczajny sposób pro-
pagować swoje osiągnięcia
— wiemy nie od dziś. Kie-
runki natarcia tej propa-
gandy są różnorodne i wspra-
niale skuteczne. Oto jeden
z nich: wolnoobrotowa pły-
ta gramofonowa!

Dla nikogo nie jest nowo-
ścią wspinały wynalazek
Long Play'u. Dziś z bied-
niejszych gospodarczo kra-
jów — Jugosławia, Rumunia,
Bułgaria i Węgry, nawet
Polska posiadają własny

przemysł wytwórczy w tej
dziedzinie i prześcigają się
w udoskonalaniu produkcji
czarnych, nieltukących się
krążków, zawierających w
mikrorówkach całe godziny
świetnych nagrań doborowej
muzyki. Czasy obecne od-
znaczają się coraz większą
obfitością płyt, a co już Po-
laka najbardziej cieszy:
możliwością stosunkowo
łatwego kupna coraz now-
szych okazów do płytoteki.
Trudno sobie wyobrazić bo-
wiem muzyka, wykonawce,
twórcę czy wprost meloma-
na, który by nie dążył do
posiadania w domu adapte-
ru i rosnącego wciąż zasobu
płyt. Jak Czesi pracują
w tym kierunku?

Od lat produkują dosko-
nałe płyty w trzech rozmiar-
ach: 45-obrotowe (około
16 minut granica), średnie
33-obrotowe (30 minut) i
także duże (40 i więcej
minut). Nie mogą zaspokoić
rynku krajowego — taki
jest napływ zgłoszeń. Zor-
ganizowali „Klub Gramo-
fonowy”, corocznie można
sobie subskrypcyjnie zamó-
wić 10—12 płyt z ogłoszo-
nego zestawu. Te płyty nie
idą na rynek wewnętrzny
— dopiero po roku fabryka
zaczyna je na „wolny han-
del” wyrabiać. Mają spe-
cjalne okładki, nierzadko
albumy ze szczegółowym
opisem danego utworu. Ja-
kość pierwszorzędna. Pro-
dukcja czeska na eksport
operuje językiem angiel-
skim, tak na etykietach, jak
na ślicznej okładce, koloro-
wej, błyszczącej, z komen-
tarzem, pisanym zawsze
przez znawców. Każda pły-
ta w ochronnym woreczku
z jakiegoś plastiku. O ga-
tunku wyrobu pisać można
tylko w superlatywach.
Najważniejsze, że można w
Polsce kupić owe czeskie
płyty w Warszawie, w Cze-
chośłowackim Ośrodku Kul-
turalnym przy Marszałkow-
skiej. Wybór olbrzymi —
„pokupność” fantastyczna
Czesłokroć jakiś utwór do-
piero co z Pragi sprowadzo-
ny, wsiada w szafki płyto-
manów w ciągu trzech dni
— 50 płyt nie starczy, trze-
ba je wciąż na nowo spro-
wadzać. Oczywiście muzy-
ka czeska i słowacka na
pierwszym miejscu. Nie tyl-
ko tradycyjna Smetana,
Dworzak i Janáček. Świe-
tne są nagrania dawnej mu-
zyki czeskiej z doby wczes-
nego klasycyzmu. Dzieła in-
strumentalne Stamicza, My-
śliwczaka, Kramarza, Ben-
dy, Miczy, Rychtera i Ryby
świadczą o fenomenalnym
nurcie dawnej czeskiej mu-
zyki. Nowszą muzyką Suka,
Novaka, Fibicha, Janáčka,
jak i całkiem nowa Marti-
nu, Pauera, Hanusza, Ja-
rocha, Hurnika, Hlobila i
Dobiasza, dają znać o sobie.
Słowacy mogą się pochlubić
nagraniami nowych
dzieł Suchonika, Moyzesa,
Ferenčyego, Ciklera. Obok
własnej twórczości Czesi
nagrywają Mozarta, Hayd-
na, Beethovena, Schuberta,
Schumann, Chopina (oba
koncerty, jeden z Czerny-
Stefaniką), Mahlera, Bruck-
nera, Debussy'ego, Ravela,
Czajkowskiego, Prokofie-
wa, Chaczaturiana, Szosta-
kowicza, Witłagerowa, E-
nescu... Aż żal drogie bierz-
e, gdy pomyśleć o braku re-
klamy, zlej jakości mate-
rialu, jakiejś „wstydlivo-
ści” w polskiej produkcji
płytywowej. Stoimy na dale-
kim końcu europejskiego
wyrobu Long Play'ów. Nie
ma z kim w tej sprawie
dyskutować, nie ma się z
kimś posprzeczać. Po pro-
stu tajemnicza sprawa... A
tu w Warszawie można so-
bie kupić bez trudu mul-
tum płyt czeskich, niemiec-
kich, węgierskich. Tak się
rozumie w tych krajach do-
brą propagandę swojszczy-
ny. U nas inaczej... ina-
czej...

dr Jerzy Młodziejowski

z happy - endem

ponad wszystko. A on właśnie staroświeckości
na pewno nigdy by mi nie wybaczył.

Z rozpaczą podparłem głowę. Przez szczelinę
w roletcie wdarła się do pokoju podłóżna, żółta
smuga. Zrobiło mi się nagle żal kociaków, pla-
ży i kąpieli w nagrzanym morzu. Trwało to
jednak krótko; raz pobudzona wyobraźnia pra-
cowała po chwili dalej.

Zdecydowałem się zrezygnować z tej bogatej
dziewczyny i biednego chłopca. Przecież to
chyba dziś już niemożliwe, aby z braku forsy
wskakiwać od razu do wody. Nie wiem dlaczego
doszedłem też do wniosku, że trzeba w ogóle
wyobrazić sobie najpierw samą scenę samobój-
stwa, a dopiero potem badać jego przyczyny.

Przymknąłem oczy — zawsze z zamkniętymi
oczami myślało mi się lepiej. Ale teraz choć
byłem pewien, że jestem przed samym problemem
tajemnicy, mózg, zapewne z gorąca, zaczął mi
nagle odmawiać posłuszeństwa. Umoczyłem
ręcznik w wiadrze z wodą i zaparzyłem kawę.
Sącząc powoli gęstą, zawieszoną ciecz odkrywa-
łem z radością, że znów spływa na mnie
upragnione natchnienie. Nocne wydarzenia sta-
nęły przede mną dopiero teraz z całą wyrazi-
stością. Nie chcąc zaprzepaścić tej chwili chwy-
ciłem za pióro i zanim się obejrzałem leżała
na stole gęsto zapisana stronica.

A więc była pierwsza po północy. Padł
drobny deszczyk, który wypłoszył z plaży
wyszystkie gruchające jeszcze zwykle o tej porze
parki. Pustą plażą Karol powoli wracał do
domu. Kiedy przechodził koło drewnianego po-

mostu, na którym w dzień bawiły się dzieci
zauważył jakiś kształt przechylony ku wodzie.
Była to młoda, szczupła i bardzo ładna kobieta.
Zwykle zatrzymałby się na taki widok, ale
wracał właśnie od przyjaciółki i na żadne przy-
gody nie miał teraz ochoty. Szedł więc dalej
cichutko pogwizdując, gdy nagle usłyszał odgłos
spadającego do wody ciała. Prawie natychmiast
rozległ się krzyk rozpaczliwy i straszny. Nie
tracąc ani chwili Karol zawrócił. W ułamku se-
kundy stanął mu przed oczami ten wieczór przed
dziesięcioma laty: pusty, kamienisty brzeg Wisły
i krzyk, tak jak teraz, schodzący do wody.
Przystanął wówczas niezdecydowany drząc z
zimna i przejęcia. Wiedział, że trzeba działać
szybko, ale stopy przylepiły mu jakby do ziemi.
Odczekał chwilę wsłuchany w szumiącą ciszę,
a potem ruszył dalej. Nie uprzedził o tym ni-
kogo.

Ani nazajutrz, ani przez następne dni nie
czytał gazet.

Potykał się na nierównościach plaży Karol
biegł teraz ile sił w nogach. Po drodze ściągnął
ubranie i kiedy znalazł się na drewnianym po-
moście bez wahania odbił się mocno i skoczył
do wody.

Tylko chwilę utrzymał się na powierzchni,
a potem pochłonięty go zdradliwe wiry. Zanim
utonął, ostatnim przeżytkiem uświadomił sobie,
że właśnie w tej chwili przekracza jakby smugę
cienia, że tym jednym krokiem odkupuje swoją
winę sprzed lat dziesięciu. I zanim ostatecznie
zawalił się nad jego głową przepastny ciężar po-
czuł, że właśnie na tę chwilę czekał długie lata...

Tylko dla kobiet i mężczyzn...

„Sprawy drażliwe“ w Szwecji

Na zaproszenie Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa przyjechała 20 bm. do Polski na 10 dni pani dr Eliza Ottesen-Jensen, jedna z najbardziej popularnych postaci w Szwecji, założycielka szwedzkiej organizacji Uświadamiania Seksualnego i przewodnicząca Międzynarodowego Towarzystwa Planowania Rodziny. Na kilku spotkaniach — w Lidze Kobiet, w Towarzystwie Świadomego Macierzyństwa — dr Ottesen-Jensen poinformowała słuchaczy, w jaki sposób z tymi bez wątpienia drażliwymi kwestiami radzą sobie Szwedzi; odpowiadała również na liczne pytania zebranych.

Nasza organizacja istnieje 26 lat — opowiada p. Ottesen-Jensen. — Jak łatwo się domyślić — i u nas sprawy seksualne stanowią tabu, i każdy kto chciał zerwać z nich zasłonę spotykał się z poważną opozycją. Dziś akcja planowania rodziny, świadomego macierzyństwa i ojcostwa, wychowania seksualnego — znajduje w naszym kraju pełne zrozumienie. Dowodem m. in. fakt, że otrzymałam od króla wysokie odznaczenie państwowe.

ZANIM DOCHODZI DO ZABIEGU...

Ciąża nie jest dziś w Szwecji dla kobiety niechcącej czy nie mogącej rodzić — tragedią. Zabiegi przeprowadza się na podstawie wskazań lekarskich i społecznych. Ale zanim dochodzi do zabiegu — kobieta, znajduje troskliwą opiekę oraz wskazówki u opiekuna społecznego z ramienia biura naszego Towarzystwa. Opiekun społeczny pomówi z rodzicami, lub — w razie potrzeby — z pracodawcą, opiekun załatwi miejsce w szpitalu. Gdy opiekun społeczny zdola przekonać niezamężną kobietę, że powinna urodzić — zapewnia jej potem miejsce w domu matki

i dziecka. Nie dość na tym — często udaje mu się przekonać dziadków, że to nieślubne dziecko jest jednak bardzo mile...

Bywa, że kobieta nie może lub nie chce wychowywać swego dziecka — wtedy opiekun społeczny wyszuka rodzinę, która chce zaadoptować dziecko. Biuro Towarzystwa przeprowadza wszelkie związane z tym formalności.

Zdarzają się kobiety, które są w ciąży, ale ze względów eugenicznych nie powinny w ogóle mieć dzieci, wtedy zabieg zostaje dokonany, ale pod warunkiem, że kobieta zgodzi się na sterylizację.

Biuro Towarzystwa nie rozstrząsa się tak łatwo z kobietą, która jest po zabiegu lub po porodzie. Prawdziwa akcja uświadamiania teraz dopiero się zaczyna. Towarzystwo w ogóle prowadzi szeroką akcję uświadamiającą.

WYCHOWANIE SEKSUALNE

No a jak wygląda u Was wychowanie seksualne? — pyta jedna z pań.

— Od 1955 roku istnieje u nas obowiązkowe uświadamianie w szkołach — odpowiada p. Ottesen-Jensen — w szkołach wszelkiego stopnia, od 1-ej klasy szkoły podstawowej, do najwyższej, a potem — w wojsku. I z tym nie mieliśmy łatwej sprawy, ale po woli społeczeństwo nasze rozumiało, że sprawy seksualne należy traktować w sposób naturalny, rzeczowy — jak wszystkie inne.

Prawdziwą burzę wśród słuchaczy wywołał fakt, że wychowanie seksualne rozpoczyna się już u 7-latków.

— A kiedy chcecie, żeby zaczynać? — zapytała p. Ottesen-Jensen. — Kiedy mają 10 lat? Wtedy jest za późno. Wtedy trącają się tylko łokciami i naśmiewają z dorosłego, usiłującego im mówić o sprawach, o których już dobrze wiedzą. Oczywiście, najlepiej jest, gdy rodzice uświadamiają swe dzieci, ale jeżeli tak nie jest — musi to zrobić nauczyciel. Przed pierwszą lekcją (biologii np.), na której zamierza wprowadzić — oczywiście w sposób bardzo prosty i naturalny — dziecko w te zagadnienia, musi naprzód zebrać rodziców i poinformować się, czy i co dzieci już wiedzą. Wprowadzenie w zagadnienia seksualne odbywa się stopniowo. Tym z pierwszej klasy mówi się np. w jaki sposób następuje zapłodnienie u zwierząt, że każde dziecko musi mieć ojca. Z młodej 14—15-letnią mówi się o zasadach współżycia w rodzinie; z jeszcze starszą — o środkach antykoncepcyjnych. W najwyższej klasie, na ostatnim spotkaniu, wyklada się młodzieży zagadnienie planowania rodziny, świadomego macierzyństwa. Ale na tym nie koniec. Towarzystwo utrzymuje potem kontakt ze swoją młodzieżą w wojsku, gdzie na dal kładzie się nacisk na zagadnienie planowania rodziny i mówi o chorobach wenerycznych.

...

Z repertuaru teatrów poznańskich: Opera — „Traviata“, Polski — „Dzieci słońca“ M. Gorkiego, Nowy — „W pewnym mieście“ A. Sofronowa, Komedia Muzyczna — „Ja tu rządzę“ W. Rapackiego, Młodzież Widza — „Karabas-Barabas“.

27 listopada otwarto kanał Gopło-Warta. Długość tej sztucznej drogi wodnej wynosi po nad 30 kilometrów. Dzięki przekopaniu kanału osuszone zostały przyległe do niego bagna i nieżyłki, które zamieniały się w łaki. Kanał połączy przez górno-notecką sztuczną drogę wodną — bydgoski system kanałów i Wisłę z Wartą i Odrą.

Migrena i antylopy

W Chinach, Tybecie i na Borneo cenione są od dawna szczególne właściwości lecznicze proszku, sporządzonego z rogu antylopy. Przeciwdziała on znakomicie migrenie i gorączce.

W ZSRR antylopy żyją na obszarach zamieszkiwanych przez Kalmuków. Zdaniem mieszkańców, piękne te zwierzęta niszczą im zbiory. Niejednokrotnie domagali się też wytrzebienia ich, lub zamknięcia w rezerwach.

Jednakże z inicjatywy Instytutu Chemii władze stanęły po stronie antylop. Zamierzają mianowicie rozwinąć na skalę międzynarodową produkcję leku przeciw migrenie z proszku rogów antylop.

lach istnieje u nas dopiero od 4 lat, więc na efekty trzeba trochę poczekać.

Oczywiście system nasz nie jest jeszcze doskonały. Ale życie samo koryguje poczynania Towarzystwa. Jedno jest pewne: zmiany nasze idą w kierunku podawania więcej faktów i coraz mniej kołowania. Wszelkie omawianie z daleka tych spraw — budzi tylko niezdrawą sensację.

Pani Ottesen-Jensen wyraziła zdumienie, że nasze istniejące zaledwie 2 lata Towarzystwo ma już tak wielkie osiągnięcia. Mówiła jeszcze w ogóle o działalności Międzynarodowego Towarzystwa Planowania Rodziny, do którego należą 62 kraje. Rzecz charakterystyczna, akcja ta ma powodzenie nie tylko w wysoko cywilizowanych krajach jak Belgia, Holandia, USA i Anglia, ale i w takich jak Indie, Japonia i Pakistan. Premier Indii, Nehru, oświadczył, że wiele trudnych zagadnień gospodarczych stoi przed ich krajem, ale rozwiązanie ich nie da pożądanego rezultatu, jeżeli społeczeństwo nie ureguluje sprawy racjonalnego, świadomego planowania rodziny.

Wydało się, że słowa te aktualne są nie tylko dla Indii...

Stanisława Orzelowska

Kolos energetyczny

Pomiędzy Stalingradem a Donbasem powstaje pierwsza na świecie linia energetyczna prądu stałego o bardzo wysokim napięciu — 800 kW. Sieć będzie miała około 500 km długości, podstaje jej będą zamieniać prąd zmienny na stały i odwrotnie, według życzenia użytkowników. Budowa sieci ma być zakończona w 1961 r., po czym zacznie ona przekazywać w obydwu kierunkach 4 mld. kWh energii elektrycznej rocznie. (K)

Na grzbiecie wieloryba przez kanał La Manche

Brzmi to może nieco jak bajka. A jednak zrealizowania takiego projektu podjął się, jak donosi prasa zagraniczna, angielski literat i właściciel farmy — Ronald Pearson. Pragnie on przebyć przez 30-kilometrową drogę wodną z Anglii do Francji na grzbiecie wieloryba lub na specjalnej łodzi ciągniętej przez delfiny.

Pearson zamieszkuje w swej posiadłości w hrabstwie Wiltshire. Wydał on książkę, w której opisuje, jak oswoił dwa psy morskie, do tego stopnia, że regularnie chodzą z nim do kąpiel.

— Nie mówcie, że jestem dziwakiem, bowiem mój plan jest głęboko i naukowo przemyślany.

Przedsięwzięcie to, zdaniem dr. F. C. Frazera z londyńskiego Muzeum Przyrodniczego Kensington, jest praktycznie zupełnie możliwe.

Jeżeli inicjatorowi tego śmiałego przedsięwzięcia uda się pozyskać potrzebne fundusze, podejmie się on wypożyczyć wspomniane ssaki z akwarium na Florydzie. W tym wielkim akwarium udało się już wytresować delfiny oraz prawie czterometrowego wieloryba. Pearson pragnie zaopatrzyć się w strój nurka —

Kokosy

Agencja, która wyszukała pannę Rasmussen posadę w rodzinie Rockefellerów, robi złote interesy od czasu, gdy młoda Norweżka wyszła za mąż za syna pana domu. Tyśiące dziewcząt występuje codziennie w ogniku przed biurkiem agencji w nadziei, że znajda tam księcia z bajki, który zechce je poślubić.

Na ostatniej wystawie kół w Paryżu „Poupette“, paryżanka z urodzenia, podobno nie chciała pozować do fotografii inaczey niż kolo modelu wieży Eiffla.

Fot. — CAF

Może książeczka PKO?

Zreformujmy prezenty gwiazdkowe!

— CO TU WYBRAĆ NA PREZENT GWIAZDKOWY? — oto pytanie, które prawie wszyscy zadajemy sobie przez cały niemal grudzień. Prezent, wiadomo, powinien być miły, praktyczny, a przy tym — potrzebny osobie nim obdarzonej. Dlatego właśnie im bliżej gwiazdki i Nowego Roku, tym bardziej dręczą nas problem: CO WYBRAĆ?

Żeby ułatwić Wam wybór proponujemy tym razem pomyśleć o książeczce PKO. Taki prezent w postaci książeczki oszczędnościowej z drobnym nawet wkładem pieniędzy, jest podwójnie mile widziany: nie naraża osoby obdarowanej na otrzymanie szóstki z kolei wazonika, pozwała jej przeznaczyć pieniądze na to, czego najbardziej potrzebuje i wreszcie — przynosi (co prawda niewysoki, ale zawsze jakiś) dochód w postaci procentu. Książeczka PKO, złożona skromnie pod choinką, może jeszcze nauczyć jej posiadacza systematycznego i racjonalnego oszczędzania.

Warto pamiętać o tego rodzaju prezencie gwiazdkowym (lub np. imieninowym) dla dzieci i młodzieży. Książeczka PKO wywiera na naszych najmłodszych poważny wpływ wychowawczy. Jaki — nie trzeba chyba pisać.

W ubiegłym roku dyrekcja Telewizji Poznańskiej zwróciła się do PKO z wnioskiem o wystawienie książeczek oszczędnościowych na nazwiska dzieci swoich pracowników. W ten sposób Telewizja, odstępując od tradycji kupowania z okazji choinki zakładowej tylko łakoci i zabawek, uszczęśliwiła malców drobnymi wkładami pieniężnymi na książeczce. Warto pomyśleć o naśladowaniu tego przykładu, tym bardziej że wszystkie oddziały PKO, po otrzymaniu odpowiedniej kwoty pieniężnej i list z nazwiskami dzieci, wystawiają odpowiednią ilość żądanych książeczek.

Nie obawiajmy się przelamać czasem kłopotliwej tradycji i przesady, że nie wypada sprawiać innych prezentów prócz rzeczowych. Książeczka

PKO — to na pewno dobry i praktyczny prezent na każdą okazję! (na)



W. Degler:

„Bez znieczulenia“

Jak potrzebny jest zdrowy śmiech, humor, jak potrzebny jest cięty żart — świadczy powodzenie tomików naszych satyryków. Książeczka z wierszami Witolda Deglera zaledwie kilka tygodni mieszkała na półkach księgarskich. 4 tysiące egzemplarzy zostały rozchwyte: dziś daremnie ich szukać. Mimo to należy się im mile... wspomnienie.

„Bez znieczulenia“ — to nie satyryczny atak na pieć piękna, o co można by posądzać W. Deglera, którego znamy z występów estradowych raczej jako... antyfeministę. Ta etykieta byłaby niesłuszną. Nasz poznański satyryk walczy ze snobami, złodziejami, małkontentami, tetrykami, politykami podwórkowymi, z wznawcami światopoglądu na długość własnego nosa, lowelasami, bohaterkami pijakami. Wynik tej walki — to kilkadziesiąt śmiesznych, słabostek i przywar ludzkich okrutnie zamordowanych ostrzem satyrycznego wiersza.

W tej kampanii na 182 stronach pomógł autorowi swoim rysunkiem członek „kaktusowej rodziny“ — Henryk Derwich. Śmiać się więc można nie tylko czytając, ale i oglądając zbiorek wierszy Deglerowych.

Cóż z tego wszystkiego, kiedy „Bez znieczulenia“ stał się już białym krukiem! Myślę, że ta wzmiarka nie będzie pośmiertną, ale zachętą dla Wydawnictwa Poznańskiego do wywołania tomiku, a dla Deglera — do przygotowania nowego

Swarzędz wysyła meble do NRF

Swarzędzka Fabryka Mebli zdobywa sobie coraz wyższą rangę w eksporcie. Dotychczasowy tradycyjny wschodni rynek eksportowy uległ rozszerzeniu o nowe kraje. Na ostatnich Targach Krajowych ekspozycja Swarzędza zainteresowała gości zagranicznych. Rezultatem jest pierwsza umowa na dostawę ze Swarzędza szaf kombinowanych na Węgry. Ostatnio przyjęto prototyp tapczanu na eksport do NRF. (ZS)

Rośnie fundusz na budowę szkół

W ciągu 10 miesięcy tego roku poznańskie społeczeństwo przekazało na budowę szkół Tysiąclecia 10.500 tys. zł. Na koncie Komitetu Koordynacyjnego Społecznego Funduszu Budowy Szkół m. Poznania figuruje jeszcze fundusz zebrany przez Rozgłośnie Poznańską — 726 tys. zł. Razem z funduszami zebranymi w ub. roku, Komitet dysponuje obecnie kwotą ponad 11 mln. zł.

Tegoroczna akcja deklaracyjna na rzecz budowy szkół jest na ukończeniu. Obecnie

wszystkie komitety i szkoły przystępują do zbierania deklaracji na rok przyszły. Jak jedna z pierwszych po procent świadczeń od wynagrodzeń na rok 1960 zaofiarowała załoga Poznańskiej Spółdzielni Mleczarskiej (ul. Ogrodowa). Również pracownicy Prezydium DRN — Stare Miasto zobowiązali się każdego miesiąca świadczyć na budowę szkół. W ciągu roku przyniesie to około 15 tys. zł.

Niemal fundusz w latach przyszłych do roku 1965 zafiaruje poznańskie społeczeństwo. Wszystkie cechy zadeklarowały systematyczne świadczenia w ciągu najbliższych 6 lat. Fundusze te przeznaczone są na budowę szkół zawodowej przy ul. Szamarzewskiego.

Dotychczas członkowie Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług wpłacili na budowę szkół 50 tys. zł. Ostatnio zebrano dalsze deklaracje, jeszcze na rok bieżący, na sumę 300 tys. zł. Równocześnie Zrzeszenie prowadzi wśród członków akcję deklaracyjną na rok przyszły. (an)

KRONIKA Sądowa

„PLANTATORZY” SPORYSZU NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Sporysz jest przetrwalnikiem grzyba pasożytniczego głównie na kłosaх żyta. Obfite występowanie tych przetrwalników nie tylko odbija się ujemnie na urodzaju, ale może również spowodować masowe zatrucie ludzi i zwierząt.

Jednocześnie sporysz jest cennym surowcem dla przemysłu farmaceutycznego. Surowcem stale poszukiwanym. Te względu skłoniły zapewne inż. rolnictwa J. Wordeskiego, laboranta Państwowego Instytutu Naukowego Leczniczych Surowców Roślinnych w Poznaniu — W. Skorupskiego oraz adiunkta poznańskiej WSR — mgr. inż. W. Dzieciołowskiego do założenia w Baborówku (pow. Szamotulski) na obszarze 3 ha — hodowli sporyszu. W sąsiedztwie tej niebezpiecznej plantacji znajdowała się 10-hektarowa uprawa żyta na materiał siewny — własność Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG).

ciąg dalszy tej historii? Prokurator Wojewódzki w Poznaniu oskarża 3 plantatorów o to, że swą działką zaraził 5 ha zboża należącego do IUNG-u (ziarno trzeba było zdyskwalifikować), a tym samym spowodowali niebezpieczeństwo rozszerzenia się choroby zbóż.

W toku śledztwa, w celu zabezpieczenia roszczeń IUNG-u (z tytułu dyskwalifikacji plonów żyta) oskarżonym zajęto 132 kg sporyszu. Epilog tej niecodziennej sprawy odbędzie się przed Sądem Wojewódzkim. (ak)

Pracownicy poszukiwani

Magazyniera branży elektrycznej oraz inspektora inwentaryzacji ciągłej zatrudni Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 10 w Poznaniu, ul. Ratajczaka 26. Wynagrodzenie według stawek obowiązujących w budownictwie. 37789g

Przetargi — Komunikaty

OBWIESZCZENIE o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Powiatowego w Poznaniu, rewiru VII, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Młyńska nr 1a na podstawie art. 608 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 grudnia 1959 r., o godz. 12 w Poznaniu, ulica Kilińskiego nr 12 m. 8 odbędzie się I licytacja ruchomości składających się z 1 futra damskiego w kolorze brązowym (pizmowce) oszacowanego na sumę 13.000 złotych należącego do Mariana Guzińskiego zam. w Poznaniu, ul. Nad Wierzbakiem 18 m. 6. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wyznaczonym. K8853

Praca

Gospoia kwalifikowana potrzebna. Warunki dobre. Trybunalska 3, narożnik Kaszubińskiej, Grunwald. 37430g

Czeladnik rzeźnicki i uczeń potrzebni. Stefan Kaczmarek, Poznań, Stawiecka 163a. 37545g

Ogrodnik (ogrodniczka) doświadczeni, na czasowe warzywa i kwiaty oraz kwalifikowany pomocnik ogrodnicy potrzebni do prywatnego ogrodnictwa (2.000 m. skł.). Pensja, procenty, kawalerem utrzymania. Zyciorys referencje. Poznań 27, Perzyc ka 76. 37620g

Potrzebna rodzina do pracy w gospodarstwie lub 2-3 osoby samotne. Jan Płociński. Twardowa, poczta Stęszew, pow. Poznań. 37768g

Przyjmę repasarkę wzgl. oddam podnoszenie oczek w domu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37770g.

Pomoc domowa (gospoia) do 3 osób potrzebna. Poznań, Chelmońskiego 8 m. 7. 37799g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27, m. 7, tel. 521-03. 35286g

Kupno

Kupię samochód „Octawia” nowy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37645g.

Pianino, stan obójny, spiesznie kupię. Poznań, Ratajczaka 26 m. 86. 37772g

Kupię grzejniki do centralnego ogrzewania. Zamkowa 6 m. 7, tel. 86-56. 37811g

Sprzedaz

Wózki dziecięce głębokie i sportowe, nowoczesne modele. Szczepańska Poznań, Czerwonej Armii 70 w podwórzu. 34924g

Samochód osobowy BMW w dobrym stanie zamienie na cięgiłkę Zetor lub sprzedam. Zygmunt Wyremblewski. Września, ul. Kosynierów nr 28. 31120p

Wózki dziecięce, do lalek dużym wyborze. Bracia Chojnacy, Wrocławka 25. 34987g

Drut Ø 3 mm zamienie na grubszy do Ø 6 mm. Informacje: Luboń, Okrzei 17. 37549g

Korzystnie sprzedam pierścionek brylant 1,5 karat oraz nowy akordeon „Hohner” 96 bas., Ratajczaka 26 m. 84, blok 5. 37839g

Sypialnię, jadalnię, kuchnię, oddzielne bufety pokojowe i kuchnie, stoliki pod radio, pod telewizory, łóżka, toaletki. Sypialnię używaną korzystnie polecam. Poznań, za Bramką 4, przy Placu Bernardyńskim. 37590g

PRZYRZĄDY DO PRODUKCJI TARCZ SPRZĘGŁOWYCH ZLECI DO WYKONANIA

przedsiębiorstwu państwowemu, spółdzielczemu lub prywatnemu
ZARZĄD SPÓŁDZ. PRACY „SILNIK” W POZNANIU
Stary Rynek nr 44, telefon 31-88

z terminem wykonania do końca bież. roku. Dokumentacja techniczna do wglądu w biurze Zarządu. K8816

1000 ofert zamiany mieszkań poleca Biuro Nieruchomości 27, telefon 635-63, godz. 9-13. 37796g

Zamienie mieszkanie dwu pokojowe, komfortowe w Kościanie na mieszkanie w Poznaniu lub kupię wyłączone. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37843g.

Nieruchomości

Sprzedam willę jednorodzinną całą wolną właściciel. Poznań, Ścinawska 35. 37273g

Mosina — parcelę piękną położoną, oparkowaną, sprzeda właściciel. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37553g.

Sprzedam w Przeźmierowie parcelę 3105 m² ładnie położoną, opłotowaną, zelektryfikowaną 10 minut od komunikacji miejskiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37681g.

Dom przy tramwaju wielki wybór nieruchomości poleca: Krawiec, Poznań, Garbary 53. 37687g

Parcelę przedmieście Poznania (dogodny dojazd, woda, prąd), sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37705g.

Dom jednorodzinny z ogrodem w Puszczykowie sprzedam. Adres: Jurga, Poznań, Kosińskiego 9 m. 6. 37791g

Sprzedam korzystnie nowoczesną kamienicę centrum Poznania. Możliwość pobudowania mieszkania 40 m². Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37797g.

Willę pełnokomfortową, jednorodzinną, nowobudowaną, garażem, ogrodem (cała wolna w Poznaniu), 550.000 zł. Domek jednorodzinny, półmorgowym ogrodem (blisko Poznania) 100.000 zł. Domek, chlew, stodoła, 8 morgów ziemi (blisko miasta Srem) 60.000 zł. Parcela 1100 m² opłotowana (Winogrody) 70.000 zł. wiele innych nieruchomości sprzedam: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 37805g

Willę jednorodzinną, komfortową sprzedam „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30. 37813g

Dom piętrowy, zaraz wolne mieszkanie dwupokojowe, blisko tramwaju — 70.000 zł, dom nowy — pokój, kuchnia, wolne, morga ogrodu blisko Poznania przy stacji — 110.000 zł spiesznie sprzedam. Nowak, Poznań, Wysockiego 16. 37860g

Widok, lat 48, rzemieślnik posiadający mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Poznaniu zapozna religijną i gospodarną panią — żonę i matkę do trojga dzieci wieku 7-12 lat. Oferty — Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37831g.

Kawaler, średniego wzrostu, bez nałogów, handlowiec poznański do lat 30, reprezentacyjna, z gotówką w celu matrymonialnym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37755g.

Matrymonialne

Dnia 27 listopada 1959 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa, ukochana matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 60, śp.

Franciszka Brzezińska

z domu Kaczmarek

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 30 bm., o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Sołcu.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Pszczelna 5. 37837g

Dnia 28 listopada 1959 r. zmarła nagle, namaszczone Olejami św., mój najukochańszy, nigdy niezapomniany mąż, nasz najlepszy ojciec, brat, szwagier, teść i wujek, przeżywszy lat 57, śp.

Franciszek Silski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia 1959 r., o godzinie 15 w Opalenicy.

W głębokim smutku pogrążona

ZONA, DZIECI I RODZINA

Opalenica, Lubasz. 37827g

Do Czytelników!

Poszukiwanie nowych form w zakresie upowszechniania czytelnictwa prasy, jest obecnie jednym z najważniejszych zadań, które stawiają sobie Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „RUCH” oraz Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”.

Dotychczas nasi Czytelnicy mogli otrzymywać „Głos Wielkopolski” za pośrednictwem listonoszy, względnie kupować codziennie w kiosku. W obu wypadkach dziennik docierał do rąk Czytelnika nie wcześniej niż przed godz. 6 — jeśli chodzi o nabytą w kiosku, a za pośrednictwem listonosza między godz. 9-11.

Dotychczasowa forma dostawy dziennika pozbawiała Czytelnika możliwości zacierpnięcia bieżących informacji o wydarzeniach w kraju i za granicą, jeszcze przed wyjściem do pracy.

Pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom otrzymanie dziennika

ka jak najwcześniej, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „RUCH”, oraz PWPRS „Prasa” zwraca się za naszym pośrednictwem z apelem do Czytelników o wzięcie udziału w ankiecie.

Ankieta ma za zadanie wysondowanie opinii na zawarte pytania i realizowanie właściwych życzeń Czytelników.

Licząc na Waszą pomoc i wspólną pracę, drodzy Czytelnicy, prosimy o przesłanie wypełnionej ankiety pod adresem: Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „RUCH” Poznań, ul. Zwierzyniecka 9, w terminie do 15 grudnia br.

Niezależnie od odpowiedzi na pytania, prosimy o nadesłanie własnych uwag co do usprawnienia dostawy pisma, redagowania, szaty graficznej itp.

Wśród Czytelników zostaną rozdawane nagrody: 3 zegarki, komplet do pisania, portfel.

Ogłoszenie wyników losowania nagród podamy 22 grudnia 1959 r.

Wyciąć i wysłać

DRUK

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „RUCH”

POZNAŃ

ul. Zwierzyniecka 9

ANKIETA

- 1) Czy należy wprowadzić na terenie miasta Poznania prenumeratę „Głosu Wielkopolskiego” z odnoszeniem do domu?
- 2) W których godzinach rannych powinien być doręczony „Głos Wielkopolski” do domu?
- 3) Czy opłata dodatkowa za dostarczone pisma do domu winna wynosić 10% czy 15% od ceny nominalnej prenumeraty?
- 4) Czy należałoby oprócz dzienników wprowadzić dostawę innych czasopism do domu?
- 5) Czy należy wprowadzić prenumeratę pism za pośrednictwem kiosków „Ruchu”, z odbiorem w kiosku?
- 6) Uwagi ogólne, inne propozycje:

Imię i nazwisko

adres

POD ADRES:

ZRZESZENIE PRYWATNEGO HANDLU I USŁUG

W sobotę, około godz. 15, zostaliśmy w sposób niedopuszczalnie niegrzeczny potraktowani przez kierowcę taksówki nr 28. W związku z tym, prosimy ZPHU o zwrócenie uwagi swym członkom na konieczność grzecznej i kulturalnej obsługi klientów. Jesteśmy też zdania, że nerwowość kierowcy zagraża bezpieczeństwu jazdy.

Maria Nowak

W Zmarłej stracił serdeczną, dobrą i oddaną sprawę robotniczej współpracownicę. Cześć Jej pamięci!

ZAKŁADY WYTWÓRCZE OGNIW I BATERII „CENTRA”, POZNAŃ

Rada Zakładowa Rada Robotnicza Dyrekcja

Podst. Org. Partyjna

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 30 bm., o godz. 10,30 na cmentarzu na Junikowie. K8868

Dnia 28 listopada 1959 r. odeszła od nas po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 29, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, siostra, szwagierka, synowa i ciocia, śp.

Wanda Budzyńska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia 1959 r., o godzinie 15,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni

MAŻ, DZIECI I RODZINA

Poznań, Racławicka 58. 37848g

AZS Warszawa przodownikiem I ligi koszykówki

Po piątkowej porażce Lecha z Wisłą (70:73) i sensacyjnym zwycięstwie Cracovii nad Spartą z Nowej Huty (48:39), wczorajsza sobota dostarczyła nowych, równie sensacyjnych wyników w I lidze koszykówki męskiej.

Warszawska Polonia doznała trzeciej już porażki, tym razem z koszykarzami lokalnego rywala AZS 66:67. Jest to pierwsza przegrana popularnych „czarnych koszul” we własnej sali.

W Gdańsku miejscowy GKS Wybrzeże pokonał po dogryw-

Salamon wyrównał rekord Polski

W sobotę rozpoczął się w Moskwie międzynarodowy mecz pływacki między reprezentacjami Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Po pierwszym dniu prowadzą pływacy radzieccy 27:22.

Nasz najlepszy obecnie sprinter — Salamon jeszcze raz potwierdził swoją wysoką formę. Wyrównał on rekord Polski na 100 m stylem dowolnym, uzyskując czas 57,7.

W dwóch następnych konkurencjach ustanowiono rekordy Armii Radzieckiej. 100 m grzbietowym wygrał Barbier w 1.05,8 przed Polakami Sambalą — 1.07,3 i Wernerem — 1.08,3, a sztafeta radziecka 4x100 m zmiennym uzyskała czas 4.25,4. Polacy zajęli drugie miejsce wynikiem 4.35,3.

Mecz piłki wodnej zakończył się zwycięstwem gospodarzy 9:2 (7:0). (PAP)

Kto tak typował...

W sobotę rozegrano 19 rundę spotkań o mistrzostwo I ligi piłkarskiej Anglii. A oto wyniki spotkań objętych zakładami Totalizatora:

Arsenal — West Bromwich Albion 2:4, Blackburn Rovers — Birmingham City 2:1, Blackpool — Tottenham Hotspur 2:2, Bolton Wanderers — Leicester City 3:1, Everton — Manchester United 2:1, Fulham — Burnley 1:0, Luton Town — Preston North End 1:3, Manchester City — Newcastle United 3:4, Nottingham Forest — Leeds United 4:1, Sheffield Wednesday — West Ham United 7:0, Wolverhampton Wanderers — Chelsea 3:1, Aston Villa — Scunthorpe United 5:0, Portsmouth — Cardiff City 1:1. (PAP)

Listopad	Imieniny
niedziela	Błażeja, Przemysława
29	
poniedz.	Słońce.
30	wsch.: g. 7.18 zach.: g. 15.29

Teatry

NIEDZIELA
W POZNANIU:
OPERA — g. 19 „Krutnawa”
POLSKI — g. 15.30 „Fircyk w załotach”; g. 19 „Głupi Jakub”
NOWY — g. 15.30 i 19 „Zaklinacz deszczu”
OPERA — g. 19 „Zemsta Nietoperza”
SATYRY — w objęździe
MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”
IZBA RZEMIEŚNICZA — g. 17 i 20 „Balik gospodarski”

PONIEDZIAŁEK
— nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:
KALISZ — „Rosmersholmi”
SIERADZ — „Karmozyna”
WITASZYCE — „Balik gospodarski”

PONIEDZIAŁEK
SLUPCA — „Nowe szaty króla”; pozostałe — nieczynne

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
W POZNANIU I W POWIECIE:

APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. od g. 12.30 „Śniegi Kilimandżaro” (amer., 16 l.)
BALTYK — g. 11, 15.30, 18, 20.30 i poniedz. od g. 15.30 „Czarna Carmen” (amer., 16 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Los człowieka” (radz., 16 l.); poniedz. od g. 10 „Wielkie manewry” (franc., 16 l.)
DOM KULTURY MO — g. 11 — bajki; g. 15.30, 18, 20.15 i poniedz. g. 15.30 „W samo południe” — (amer., 16 l.); g. 18 i 20.15 — seanse zámkn.

GWIAZDA — remont
HUTNIK — g. 12.30 „Na tropie U-202” (radz., 7 l.); g. 14.30, 16.45 i 19 „Guendalina” (włoski, 18 l.); poniedz. — nieczynne

MALTA — g. 10-12 „Psońcy” — (radz., 7 l.); g. 14-20 „Lotna” —

ce Gwardię Wrocław 95:89 (39:35). W normalnym czasie wynik brzmiał 80:80. Jeszcze na 30 sekund przed zakończeniem spotkania Gwardia prowadziła różnicą 4 punktów.

Stołeczna Legia odniosła zwycięstwo nad Łódzkim KS 62:53 (29:23). Mecz stał na słabym poziomie. Była to typowa walka o punkty.

W Toruniu miejscowy AZS doznał nieoczekiwanego porażki z WKS Śląsk Wrocław 44:65 (25:38).

TABELKA				
AZS Warszawa	8	14	621:532	
Lech Poznań	8	14	646:591	
Legia Warszawa	8	14	602:507	
Śląsk Wrocław	8	14	568:512	
Polonia W-wa	8	13	569:535	
Wisła Kraków	8	12	576:539	
Sparta N. Huta	8	11	499:518	
Wybrzeże Gd.	8	11	527:594	
AZS Toruń	8	11	602:644	
Łódzki KS	8	10	473:590	
Gwardia Wrocław	8	10	576:623	
Cracovia	8	10	536:594	

Studentki WSWF zwyciężają w turnieju siatkówki

W sali AZS-u, przy ul. Młyńskiej rozpoczął się wczoraj urządzany już tradycyjnie każdego roku turniej siatkówki studenckich zespołów reprezentujących pierwsze lata poznańskich uczelni. Stały do niego drużyny WSWF, UAM, WSE, WSR — w konkurencji kobiet oraz WSE, UAM, WSWF, WSR i Politechnika w konkurencji mężczyzn.

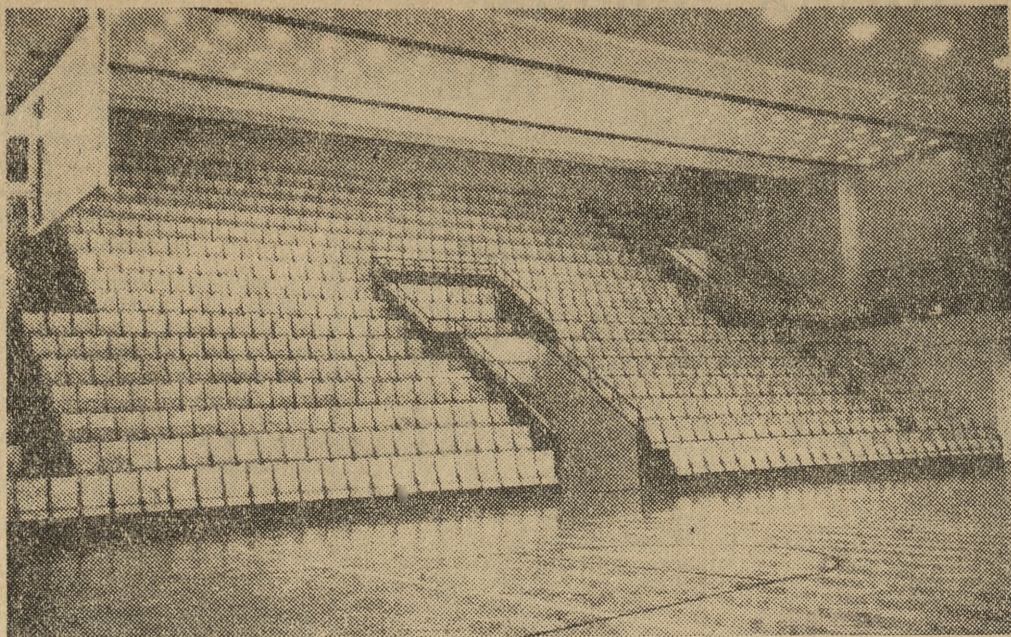
Podobnie jak w ubiegłym roku nie zgłosiła się do turnieju drużyna Akademii Medycznej.

Startujący w rozgrywkach siatkarze zaprezentowali dość dobry poziom. W konkurencji kobiet najlepsze okazały się studentki Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Wygrały one kolejno mecze z WSE i UAM, zdobywając mistrzostwo turnieju.

W grupie tej uzyskano następujące wyniki: UAM — WSE 2:0, WSWF — WSE 2:1, WSR — UAM 2:0, WSWF — UAM 2:1.

W dwóch grupach męskich odbyły się natomiast eliminacje, które wyłoniły finalistów. Zostali nimi drużyny WSWF i Politechniki. (ik)

Krakowski kombinat sportowy



Pierwszy w kraju kombinat sportowy — jak już informowaliśmy — oddany został do użytku w Krakowie. Gospodarzem jego jest Klub Sportowy Korona, działający już czterdzieści lat w robotniczej dzielnicy Podgórze. Piękny ten obiekt składa się z trzech budynków: w jednym, który ma służyć celom sportowo-kulturalno-oświatowym, znajdują się pomieszczenia dla sekcji tenisa stołowego i szachowej, biblioteka, świetlica, salka zebrań, pokoje lekarskie oraz administracyjne.

Drugi budynek stanowi krytą pływalnię (druga w Krakowie). Basen długości 25 metrów, posiada 6 torów, a wokół niego są trybuny z tysiącem miejsc; oświetlony jest reflektorami oraz wyposażony we wzierniki dla zdjęć telewizyjnych i filmowych. W dolnej kondygnacji budynku znajduje się basen do nauki pływania dla dzieci. W przyszłości planuje się budowę urządzeń pomocniczych: szatni, natrysków, suszarni, sauny, chlorowni, pompowni itp.

Trzeci budynek, to hala sportowa, której wnętrze widzimy na zdjęciu. Przystosowana jest ona do rozgrywania zawodów siatkówki i koszykówki, gimnastyki, a nawet do występów estradowych. Trybuny mogą pomieścić 1200 osób. W tym samym budynku znajdują się mała sala gimnastyczna oraz sale dla zapasników, szermierzy, bokserów i basen kajakowy. (m)

W sobotę rozegrano w Budapeszcie mecz drugich reprezentacji piłkarskich Węgier i Włoch. Zwyciężyli gospodarze 2:0 (1:0). (PAP)

Węgry-Włochy 2:0

10.30 — przegląd filmowy; 11 — kalendarz muzyczny; 11.30 — przegląd muzyczny tygodnia; 12.15 — Kalendarz Wielkopolskiego Rolnika; 15.10 — Fala 56; 15.30 — dla dzieci starszych; 15.50 — wiązanka mel. Roberta Stolz; 16 — konc. muz. popularnej i rozr.; 16.50 — słuchacze piszą — my odpowiadamy; 17.05 — czy pamiętacie poznańskie piosenki miesiąca? 17.35 fel. aktualny; 17.45 — niedzielne remanenty sport.; 17.50 — konc. muz. polskiej; 18.25 — aud. aktualna; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 Koncert Chóru Stuligrosza; 19.25 fragm. recitalu fortep. Wilhelma Kempffa; 19.47 — konc. rozr. w wyk. Ork. Rozgł. Łódzkiej PR; 20.25 — „Encyklopedia artystyczna”; 20.40 — muz. tan.; 21.27 — sport; 21.40 — gra ork. tan.; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — „Mądrosć palmowego liścia”; 23.18 — muz. tan.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA
PONIEDZIAŁEK
17.15 — „Uroki Polihymni”; 17.50 „Automat rządzi kopalnią”; 18.20 „Właściwe normy”; 18.35 — film krótkometrażowy; 18.55 — magazyn pop. nauk. „Eureka”; 19.30 — dziennik; 20 — „Echo dnia”; 20.15 Muzyczny Teatr Telewizji „Cosi Fan Tutte”; 21.55 — wiadomości.

WYSTAWY
BIBLIOTEKA GŁÓWNA UAM — g. 9-13 i poniedz. g. 8.30-19.30 „Nauka i technika radziecka w służbie pokoju”
KLUB MPIK — g. 10-18 „Wystawa twórczości nauczycieli”
KLUB SARP — g. 11-22 „Wystawa projektów zieleni”

Dyżury pełnia

W POZNANIU:
NIEDZIELA: SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI — chir. i wewn. ul. Mickiewicza 2, tel. 81-96; PONIEDZIAŁEK: SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. ul. Walki Młodych 7 tel. 98-56; APTEKI: niedziela i poniedziałek: Dzierżyńskiego 107, Głogowska 146, Matejki 1, Mickiewicza 22, Lampego 2 i Główna 53.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)
6.50 — gimnastyka; 7.15 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — muz. operowa; 9.10 — gra Sekstet PR; 9.40 — „Nauka w służbie pokoju”; 10 — konc. kameralny; —

Lech zbuduje własną halę?

W Poznaniu nadal odczuwa się brak większej hali sportowej. Ligowe mecze koszykówki ogląda z tego powodu znikoma tylko część amatorów. Sytuację mogłoby jedynie zmienić urządzenie meczów w którejs z hal targowych, lub wybudowanie nowej hali sportowej.

O tym ostatnim bardzo poważnie myśli kierownictwo Lecha. Powołany został już nawet społeczny komitet budowy hali sportowej. (ik)

WTA?
Kim gdzie?
NIU!

NIEDZIELA, 29 LISTOPADA

Godz. 9. — Międzyuczelniane mistrzostwa siatkarzy i koszykarzy. Sala przy ul. Młyńskiej;

godz. 10.30. — LECH II — SOKÓŁ Piła. Zawody koszykarek o mistrzostwo klasy A. Sala, przy ul. Matejki;

godz. 12. — WARTA — OLIMPIA. Towarzystwo zawodów piłki nożnej. Stadion im. 22 Lipca; o godz. 10.15 przed mecz rezerw;

godz. 17. — POZNAŃ — KATOWICE. Zawody pływackie o Puchar Miast. Pływalnia, przy ul. Wronieckiej;

— WARTA — GÓRNIK Wałbrzych. Zawody koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala, przy ul. Marcelesińskiej;

— AZS — ŚLĄSK Wrocław. Zawody koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala, przy ul. Młyńskiej;

— LECH III — WARTA II. Zawody koszykarzy o mistrzostwo klasy A. Sala, przy ul. Matejki;

godz. 18.30 — OLIMPIA — AZS AWF W-wa. Zawody koszykarek o mistrzostwo I ligi. Sala, przy ul. Marcelesińskiej;

godz. 19. — LECH — SPARTA Nowa Huta. Zawody koszykarzy o mistrzostwo I ligi. Sala, przy ul. Matejki;

godz. 20. — OLIMPIA — POŁONIA Leszno. Zawody koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala, przy ul. Marcelesińskiej.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA
PONIEDZIAŁEK
17.15 — „Uroki Polihymni”; 17.50 „Automat rządzi kopalnią”; 18.20 „Właściwe normy”; 18.35 — film krótkometrażowy; 18.55 — magazyn pop. nauk. „Eureka”; 19.30 — dziennik; 20 — „Echo dnia”; 20.15 Muzyczny Teatr Telewizji „Cosi Fan Tutte”; 21.55 — wiadomości.

WYSTAWY
BIBLIOTEKA GŁÓWNA UAM — g. 9-13 i poniedz. g. 8.30-19.30 „Nauka i technika radziecka w służbie pokoju”
KLUB MPIK — g. 10-18 „Wystawa twórczości nauczycieli”
KLUB SARP — g. 11-22 „Wystawa projektów zieleni”

Dyżury pełnia

W POZNANIU:
NIEDZIELA: SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI — chir. i wewn. ul. Mickiewicza 2, tel. 81-96; PONIEDZIAŁEK: SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. ul. Walki Młodych 7 tel. 98-56; APTEKI: niedziela i poniedziałek: Dzierżyńskiego 107, Głogowska 146, Matejki 1, Mickiewicza 22, Lampego 2 i Główna 53.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)
6.50 — gimnastyka; 7.15 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — muz. operowa; 9.10 — gra Sekstet PR; 9.40 — „Nauka w służbie pokoju”; 10 — konc. kameralny; —

Odnaczenie działaczy lekkiej atletyki

Polski Związek Lekkiej Atletyki z okazji 40-lecia swego istnienia odznaczył działaczy za zasługi na polu rozwoju lekkiej atletyki.

Z ramienia naczelnej magistratury tej dyscypliny w kraju, na specjalnym przyjęciu, które zorganizowano wczoraj w Poznaniu, wręczenia odznaczeń dokonał członek zarządu PZLA i prezes POZLA p. Jan Marcinkowski.

Złote odznaki otrzymali: Czesław Konieczny, Zdobysław Stawczyk, Paweł Schmidt, Stanisław Tomkowiak, Kazimierz Kica, Adam Nogaj, Radosław Kupś i Zygmunt Hellasz; srebrne odznaki wręczono: Maksymilianowi Fliegerowi, Stefanowi Mosińskiemu, red. red. Edmundowi Pacholskiemu (Polskie Radio), Tadeuszowi Paczkowskiemu (Głos Wielkopolski), Edmundowi Olachowskiemu (Polska Agencja Prasowa), Leonowi Jagodzińskiemu, Leonardowi Więckowskiemu, Kazimierzowi Przychodzkowskiemu (fotoreporter Głosu Wielkopolskiego), Witalisowi Dorożale i Stefanowi Spizewskiemu. (x)

Doda i Pojedziniec na czele tabeli

W Kielcach zakończyli się półfinały szachowych mistrzostw Polski.

Do finału zakwalifikowali się: Doda (WKS Poznań) — 11 pkt., Tarnowski (Juwenia Kraków) — 9, Pojedziniec (WKS Poznań) — 8, i Brzózka (Start Katowice) — 7,5 pkt. PAP

Nowe rekordy

Międzynarodowa Federacja Podnoszenia Ciężarów zatwierdziła 3 rekordy świata, ustanowione przez sztangistów w ub. miesiącu. W wadze koguciej zatwierdzono rekord świata w rwaniu — 107,5 kg ustanowiony przez Japończyka Miyake. W wadze lekkiej uznano oficjalnie rekord świata w rwaniu — 126 kg sztangistów radzieckiego Kostylewa oraz w podrzucie — 157,5 kg, osiągnięty przez Japończyka Yamazaki. (PAP)

Koszykarze ZSRR przegrali...

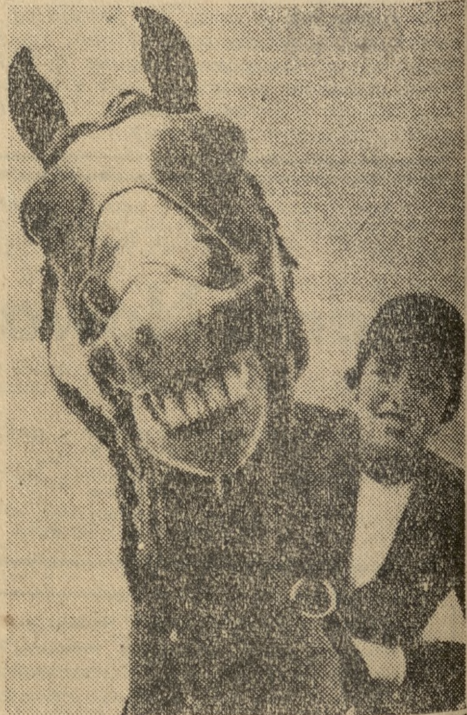
W słynnej nowojorskiej hali Madison Square Garden odbyło się międzypaństwowe spotkanie koszykówki męczyzn. Zwyciężyli Amerykanie 70:59 (40:25).

...a koszykarki zwyciężyły w USA

Reprezentacja koszykarek radzieckich rozpoczęła tournée po Stanach Zjednoczonych meczem w Nowym Jorku, w którym pokonała drużynę Hutherson Queens z Wayland College 42:40. (PAP)

Radość zwycięstwa

Koń Live Wire przeszedł niebawem wprost historię. Pracując na farmie, sprawiał swemu właścicielowi sporo kłopotów: zawsze był niespokojny, a w wolnych chwilach skakał przez płoty... Farmer postanowił sprzedać niesfornego konia, który na szczęście trafił do szkoły konnej jazdy. Na zdjęciu widzimy go po odniesionym zwycięstwie wraz z amazonką p. Suzanne Wallace.



Fot. — „Sportowiec”